

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LITWINOW

wyłosił mowę w sprawie abisyńskiej na posiedzeniu rady Ligi Narodów, która spotkała się z ostrym protestem ze strony Włoch.



CHERUBINI  
słynny kompozytor włoski, którego 175 rocznicę urodzin obchodzą w Italii.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, 16 WRZEŚNIA 1935.

CENA 10 GROSZY

Nr. 259

## Rozpaczliwe zabiegi dyplomatyczne w Genewie

w kierunku zażegnania wojny. — „Komitet pięciu“ przedstawi swoje zalecenia dopiero pod koniec tygodnia

## Współpraca Anglii i Francji będzie jeszcze bardziej zacieśniona

Genewa, 16 września.

(Pat) — Dzień wczorajszy przeszedł w Genewie bez wrażeń i miał typowy charakter niedzieli, z której skorzystali członkowie rozmaitych delegacji i dziennikarze dla odbycia wycieczek.

Jedynie podkomisja ekspertów komitetu pięciu, pracowała nad wykończeniem swego sprawozdania. Spodziewane jest, że prace ekspertów ukończone zostaną jutro i że posiedzenie komitetu pięciu, zwołane zostanie na wtorek.

Dałsza procedura zarysowuje się w ten sposób, że komitet pięciu, po przyjęciu sprawozdania ekspertów przedstawi na jego podstawie pewne zalecenia szerszemu gronu rady.

Czy będzie to cała rada powołana z wyjątkiem Włoch, w charakterze nowej specjalnej komisji, czy też poszczególnej jej członkowie, nie zasiadający w komitecie pięciu, zostaną z wyjątkiem Włoch prywatnie zapytani o opinie, nie jest jeszcze przesądzone.

Zalecenia te przedstawione zostaną obu stronom. Stanowisko Włoch, przyjmujących lub odrzucających te zalecenia ulegnie więc prawdopodobnie formalnemu wyjaśnieniu. Nie należy się jednak spodziewać tego wcześniej, niż pod koniec tygodnia, w czwartek, lub w piątek.

Genewa, 16 września.

(Pat) — W kołach delegacji brytyjskiej panuje rozgoryczenie spowodowane komunikatem rządu włoskiego, ogłoszonym wczoraj w Rzymie, a zwłaszcza ze względu na ustęp, dotyczący wzmocnienia wojsk włoskich w Libii.

W kołach angielskich podkreślają rękę jako prowokacyjny charakter tego ustępu komunikatu, widząc w nim pewnego rodzaju groźbę w stosunku do W. Bry-

tani w związku ze sprawą Egiptu.

W kołach angielskich, otrzymano informację, że wojska skoncentrowane przez Włochy w Libii, składają się z dwóch dywizji o ogólnej sile 33 tys. żołnierzy.

### Przed nową deklaracją sir Samuela Hoare

Londyn, 16 września.

(Pat) — Korespondent dyplomatyczny „Morning Post” dowiaduje się, że w związku z demarche francuską w For. Office rząd brytyjski rozważa obecnie sprawę udzielenia Francji gwarancji, że

rząd brytyjski uznaje swe zobowiązania, wynikające z paktu odnośnie do Europy środkowej.

Odpowiedź brytyjska ma nastąpić dopiero za kilka dni. Korespondent zaznacza, że aczkolwiek rząd brytyjski nie jest skłonny rozszerzać swych ogólnych zobowiązań, to jednak istnieją powody do przypuszczenia, że celowość takiego zapewnienia jest obecnie poważnie rozważana.

W kołach rządowych uważają za rzecz pierwszorzędnej wagi, aby w razie wybuchu działań wojennych pomiędzy Włochami a Abisynją, aparat Ligi został w sposób skuteczny zwrócony przeciw następnikowi.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” przewiduje, że raport komitetu pięciu odrzuci projekt francuski, aby Włochy otrzymały przeważający wpływ w Abisynji. Korespondent podkreśla, że w razie, gdyby Liga zdecydowała się zastosować art. 16 paktu, to długie tygodnie jeszcze upłyną, zanim skuteczne kroki zostałyby podjęte. Rząd brytyjski jednak — zdaniem korespondenta — uważa, że Liga może znaleźć krótszą drogę przeszkodzenia wojnie od samego początku.

„Daily Express” przewiduje, iż sir Samuel Hoare uda się ponownie do Genewy, gdzie na zgromadzeniu złoży nową doniosłą deklarację.

## Kto został wybrany do senatu

W najbliższym czasie Prezydent Rzplitej powoła resztę senatorów z nominacji

Łódź, 16 września.

Zgromadzenia elektorów, jak wiadomo, dokonały wczoraj na terenie wszystkich województw wyboru dwóch trzecich ustawowej ilości senatorów. Z terenu województwa łódzkiego wybrano do senatu generała Andrzeja Galicę, ziemianina z pow. kaliskiego Stanisława Mańkowskiego, znanego działacza robotniczego i byłego posła na sejm

„Wojtka” Malinowskiego b. posła Franciszka Plocka i przedstawiciela sfer gospodarczych Aleksandra Heiman - Jarneckiego. Zastępcami senatorów województwa łódzkiego zostali ks. Pruchnicki z pow. wieluńskiego, generałowa Anna Norwid-Neugebauerowa. Kazimierz Piotrowski z pow. brzezińskiego Ignacy Nowakowski ze Zgierza i Karol Algajer z Łodzi.

W poszczególnych województwach wybrano do senatu szereg wybitnych osobistości, byłych posłów oraz urzędujących ministrów. W Warszawie wybrano między innymi ministra sprawiedliwości Michałowskiego, b. posła i prezesa komisji do spraw zagranicznych sejmiku Janusza Radziwiłła, byłego posła i przywódcę „Wyzwolenia” Michała Róga, w Tarnopolu wybrano między innymi wojewodę Maruszewskiego, a w Stanisławowie b. ministra gen. Zarzyckiego. W Kielcach wybrano b. komendanta głównego policji plk. Małyszewskiego. W województwie wolińskim wybrany został b. premier Janusz Jędrzejewicz, w województwie wileńskim p. Adam Piłsudski oraz b. premier Aleksander Prystor. We Lwowie wybrany został dowódca okręgu korpusu gen. Popowicz, b. premier Leon Kozłowski, a w województwie krakowskim b. wojewoda krakowski a obecnie poznański dr. Kwaśniewski i b. poseł Franciszek Lipiński. W województwie łwowskim powołany został do senatu również jeden ukraińiec.

Pozostała ilość senatorów a mianowicie jedna trzecia, powołana zostanie przez P. Prezydenta Rzplitej z nominacji.

## Fabrykę fałszywych monet w Łodzi

wykryła wczoraj policja. — Dwaj „fabrykanci” zostali zaarrestowani

Łódź, 16 września.

(gr) — W dniu wczorajszym policja łódzka wykryła nową fabrykę fałszywych monet. Po dłuższej obserwacji ustalono, iż w mieszkaniu Bronisława Kamińskiego, zamieszkałego przy ul. Łagiewnickiej 66, znajduje się świetnie zorganizowana „mennica” prywatna, wyrabiająca mosowo 2, 5 i 10-złotowe monety.

W chwili, gdy przedstawiciele wydziału śledczego wkroczyli do mieszkania Kamińskiego, „fabryka” była w pełnym ruchu. Zaarrestowano Kamińskiego.

Równocześnie wpadł w ręce władz wspólnik fałszerza, również znany na terenie Polski, fałszerz pieniędzy, Adam Witkowski, zam. przy ul. Goplańskiej 19, którego ostatnio poszukiwała policja kaliska. Witkowski był współwłaścicielem trzech „fabryk” w kraju.

Aresztowanych fałszerzy doprowadzono skutych w kajdany do aresztu wydziału śledczego. Fabrykę opieczetowano. Znajdowały się w niej odlewki ołowiu maszynki, foremki i t. p.

## Wczorajsza niedziela w kronice policyjnej

Łódź, 16 września.

(gr) — Nocy ubiegłej wynikła krawa wa bójka na ulicy Polnej, w której odniosły dość poważne rany trzy osoby: 24-letni Józef Malinowski, zam. przy ul. Sierakowskiego 76, brat jego Stanisław, robotnik sezonowy (Ks. Brzóska 17) oraz Edward Grzembielewski stolarz, zam. przy ul. Sierakowskiego 59. Rannym udzielił doraźnej pomocy lekarz pogotowia miejskiego. Poszkodowani napadnięci zostali przez swych towarzyszy i dotkliwie pokłuci nożami.

Również w czasie bójki ranny został przy zbiegu ulic Limanowskiego i Fajfrów 27-letni rybak, Władysław Nowakowski, zam. przy ul. Piasecznej 22. Rannego przewieziono do domu, gdzie oddano go pod opiekę rodziny.

W podwórzu domu przy ul. Wrześnińskiej 105 uderzony został nożem w plecy 25-letni Henryk Stefański, robotnik, zam. przy ul. Hetmańskiej 7. Wreszcie na szosie prowadzącej do Wiskitna pod Łodzią napadnięty został i ciężko poranny Fryc Thima, zamieszkały we wsi Nowej Górki. Ciężko rannego mężczyźnym znaleziono w stanie nieprzytomnym na szosie. Zawezwano doń pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz w stanie groźnym przewiózł go do szpitala im. Prez. Mościckiego. Jeszcze w nocy ujęci zostali sprawcy krawego napadu. Byli nimi: bracia Adam i Stefan Kernerowie, Z. Baryła i Władysław Arno. Zajęła się nimi policja powiatowa. Napadu dokonano prawdopodobnie na tle zemsty osobistej.

## Międzynarodowi złodzieje na międzynarodowym meczu

Łódź, 16 września.

(gr) — Na boisku ŁKS-u zaarrestowano wczoraj podczas meczu międzynarodowego Polska — Łotwa dwóch znanych i od dawna poszukiwanych złodziei kieszonkowych: Antoniego Gurwicza (Zakątna 12) i Godela Ajzykowicza (Zawiszy 14).

Ajzykowicz poszukiwany był listami gończymi przez policje francuską, niemiecką i belgijską. Jest nim znany złodziej międzynarodowy.

Aresztowanie niebezpiecznych osobników podczas meczu wywołało duże wrażenie na obecnych.

### Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

### loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 9-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

# Komu zawdzięczamy wynalazek znaczka pocztowego

## Pomysłowy trick oszczędnej służącej zapoczątkował doniosłą innowację w naszym życiu codziennym

W październiku roku bieżącego przypada stulecie istnienia marki pocztowej. Jak wiadomo, została ona po raz pierwszy wypuszczona, w Anglii, w równie 200 lat po zaprowadzeniu tam poczty.

Wynalezienie marki pocztowej było sprawą przypadku. Jak wiadomo, dał w niej każdy adresat płacił pocztylionowi za doręczenie listu pewną określoną sumę w zależności od ciężaru przesyłki i odległości.

Młody Anglik, który zatrzymał się w roku 1835 w niewielkiej oberży na za padłej prowincji, był też niepomierne zdziwiony, gdy zauważył, że służąca oberżysty, tęga ospowata dziewczyna obeerzawszy uważnie przyniesioną kopertę zaczęła się targować zawzięcie z listonoszem. Zaintrygowany tem, zbliżył się do niej, pytając o co jej chodzi. Ta oświadczyła mu, że nie chce przyjąć listu, gdyż opłata jest za droga.

— Jeżeli panią nie ma pieniędzy, to ja zapłacę za nią — zaofiarował się młody człowiek.

Dziewczyna podziękowała mu i, ująwszy ostrożnie kopertę, otworzyła ją. Zairzawszy do środka, kiwnęła głową, mówiąc półgłosem:

— Naturalnie nie warto było wydawać tylu pieniędzy.

Zdziwiony mężczyzna spostrzegł, że w kopercie znajdował się... kawałek czystego papieru.

Służąca widząc zainteresowanie gościa oświadczyła mu co następuje:

Rodzice jej mieszkali na drugim końcu Anglii. Ponieważ przestanie li-

## Antyczną wazę perską wyłowiono z Morza Kaspijskiego

Podczas niedawnego połowu ryb w morzu Kaspijskim niedaleko granicy sowieckiej do jednej z sieci zaplątał się ciężki przedmiot pokryty mulem i wodorostami.

Gdy wciągnięto go do łodzi i oczyszczono z mulu — okazało się, że jest to przepiękna srebrna waza, arcydzieło starej sztuki perskiej.

Naczynie to waży 10 kilogramów i pokryte jest wspaniałymi ornamentami rytymi w metalu.

Znawcy określają wiek wazy na jakie 700 lub 800 lat.

stus kosztuje dość dużo, umówiła się ona z nimi, ażeby za każdym razem, gdy w domu nie zdarzy się nic poważnego, — zrobili na rogu koperty niewielki znaczek. Wtedy ona, wiedząc już co to oznacza, nie wykupi od pocztyliona listu i w ten sposób zaoszczędzi sobie gotówkę. Tym razem również koperta była znaczona i dlatego targowała się z li-

## PAWIAN ...REGULUJE RUCH KOLEJOWY

### Fenomenalne zdolności oswojonego zwierzęcia, które zastąpiło dróżnika-kalekę

Z portu Elisabethtown w kraju Przylądka (Afryka Południowa), donoszą o ciekawym wypadku oswojenia młodego pawiana.

W odległości mniej więcej 20 kilometrów od miasta Elisabeth, znajduje się stacja kolejowa Uitenhage. Dróżnik tej stacji naskutek nieszczęśliwego wypadku został kaleką. Lokomotywa manewrująca na jednym z torów tej stacji, nadjechała gdy nieostrożny dróżnik znajdował się na szynach i odcjęła nieszczęśliwemu obie nogi.

Natychmiastowa pomoc lekarska zdołała utrzymać go przy życiu. Dróżnik ten posiadał oswojonego pawiana, który swo-

stonoszem, wiedząc już zgóry, że nie przyniósł jej żadnych ważnych wiadomości.

To nasunęło młodemu człowiekowi pewną myśl. Mianowicie postanowił on opracować projekt wprowadzenia znaczków dla obrotu przesyłkowego. Projekt ten został przyjęty i zatwierdzony niebawem przez główny zarząd poczty.

Z czasem, pawian sam wyuczył się sygnalizować i nastawiać zwrotnicę, a robił to tak sprawnie, że pan jego nie potrzebował wogóle opuszczać wózka i zdaleka tylko doglądał, by nie zaszła jaka pomyłka. (He)

Sprytna ta małpa szybko wyuczyła się podwozić kalekę do oddalonego miejsca sygnału. Tam, na rozkaz swego pana, pawian zatrzymywał się, dając mu możliwość zmienić sygnał w miarę potrzeby lub nastawić zwrotnicę.

Nastawiając zwrotnicę, a robił to tak sprawnie, że pan jego nie potrzebował wogóle opuszczać wózka i zdaleka tylko doglądał, by nie zaszła jaka pomyłka. (He)

## Trawa, która poskramia węże

### Łowca gadów nie chce zdradzić swej tajemnicy

(sb) Do instytutu medycznego w Kalkucie zgłosił się niedawno hindus, nazwiskiem Kurbad Ali. Wyraził on gotowość dostarczenia w nieograniczonej ilości jadowitych węzów. Jak wiadomo, że są przez lekarzy bardzo poszukiwane, ponieważ z trucizny, wydobytej z ich żeńców, sporządza się następnie odtrutki.

Propozycja hindusa została przyjęta. Wkrótce Kurbad Ali począł dostarczać niesamowite ilości jadowitych gadów. — Niezrozumiałe było, w jaki sposób je zdobywa, zwłaszcza, że wiadano, iż schwywanie jednego choćby węża, jest połączone z wielkimi trudnościami i niebezpieczeństwem. Hindus zdradził wkrótce swą tajemnicę.

Od ojca swego dowiedział się on o istnieniu pewnego gatunku trawy, która wydziela odurzający zapach. Przeprowadzone badania wykazały, że istotnie po-

siada ona aromatu. Dla ludzi i innych zwierząt, jest ten aromat nieszkodliwy, natomiast dla węża jest on zabójczy. Węże nakryte tą trawą, tracą przytomność i są niezdolne do żadnej obrony.

Botanicy stwierdzili, że jest to nieznaną dla nich gatunek trawy, a hindus nie chciał zdradzić tajemnicy, gdzie ona rośnie.

## Najmłodsze pilotki świata

### Brawurowy lot 17-letniej Angielki

Jedną z najmłodszych francuskich lotniczek panna Gravas otrzymała w dniu 16 rocznicy urodzin dyplom pilota turystyki.

W swoim „dorobku” lotniczym liczy ona 32 godziny lotu i 218 lądowań. Z pośród lotniczek angielskich nale-

## Hiszpańska rewolucjonistka na znaczkach pocztowych

Ostatnio poczta hiszpańska wypuściła w obieg znaczki pocztowe, które wywołały wielkie zainteresowanie filatelistów.

Znaczek — 10 centimos — wyobraża na jasno - zielonym tle postać kobiety w stroju epoki romantycznej. Z boku pionowy napis tworzy dwa wyrazy Mariana Pineda. Kim jest ta kobieta, której nazwiska nie znajdziemy w żadnej encyklopedji.

Mariana Pineda urodzona w Grenadzie 1804 roku córka marynarza, zostawszy sierotą bez środków do życia rzuciła się w wir walk politycznych.

Wzięła udział w walce o idee liberalne przeciw tyranji Ferdynanda VII W 1831 roku skazano ją na śmierć za zbytyną sympatię dla systemu konstytucyjnego.

W chwili egzekucji miała zaledwie 27 lat. Pochodzący również z Grenady poeta Garcia Loca napisał ostatnio dzieło dramatyczne, poświęcone tragicznemu losowi sławnej współrodaczki.

## Pierwsza książka na wyspach Salomona

Jeden z krajowców wyspy Salomona, imieniem Kata Rangoso został wychowany przez misjonarzy katolickich w Australji.

Obecnie Kata Rangoso zaprzagnął odwdziżyć się swym wychowawcom i przetłumaczyć Pismo Święte na język krajowców wysp Salomona.

Największą trudność polega na tem, że język, na który Kata Rangoso zamierza tłumaczyć Biblię — nie posiada wogóle pisma. Drugi szkopuł: żaden z tubylców archipelagu Salomona nie czyta.

Mimo to Kata Rangoso nie zrezygnuje ze swego projektu.

## Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

127

— Zostaw! — broniła się coraz słabiej, aż wreszcie zrezygnowała z dalszego oporu.

Oboje, oplótlszy się ramionami, siedzieli na miękkiej koźce. Mijały kwadrans i godziny, a oni trwali wciąż w tej swojej najcudniejszej ekstazie miłosnej.

— Teraz nie pozwolę ci już odejść od siebie: musisz nazawsze pozostać moim! — szeptała namiętnie dziewczyna.

Janusz obserwował ją z podziwem.

Jeszcze dzień przedtem była prawdziwym dzieckiem. Teraz, niby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmieniła się w prawdziwą kobietę. Obudził się w niej temperament, odziedziczony po babce Hiszpance. Pocałunki jej były oszalamiająco płomiennie, pieszczoty upalne, niby południe w Sewilli. Lecz przytem uniała zachować umiar i dziewczęcy wręcz wstydlivość, co w efekcie wywoływało przedziwne wrażenie: jakby ogniem płał płac białego śniegu, jakgdyby liljami pachniał dym ślepego ogniska.

Zbudził ich dźwięk dzwonka, wzywającego gości pensjonatu na obiad.

Oboje oprzytomnieli.

— Obiad! — westchnął prawie ze złością Janusz.

— Która godzina?

— Druga!

— U nas podają do stołu o pół do drugiej: spóźniłam się.

— Wiesz co? — zaproponował Janusz — pójdziemy razem na obiad do restauracji „Lido”... Nigdy jeszcze nie byliśmy razem na obiedzie.

Zakochani potrafią w najmniejszych nawet drobnostkach znaleźć sens i urok, podobni dzieciom, cieszącym się najmniejszym głupstwem. Ten wspólnie spożywany przez nich obiad zamienił się w ich rozkochanych oczach w jakąś bajeczną biesiadę: Jarzyny w płaty kwiatów, groszek w prawdziwe kalakuckie perły, prozajiczne płaty mięsa w kawałki czarodziejskiej substancji.

Tak, tak, zakochani zmieniają się często w naiwnych romantyków, szczególnie, jeśli pite w takich okolicznościach wino jest mocne i oszalamiające. Popołudnie spędzili również razem, a wieczorem odprowadziła Lusja swego narzeczonego na stację.

Coś srebrnego świeciło w jej oczach, kiedy nadszedł czas pożegnania: była to pierwsza gorączka w jej miłości to krótkotrwałe rozstanie.

Zobaczymy się niedługo w Białodąbkach — pocieszał ją Raszek.

— Tak, zobaczymy się napewno — dodawała sobie głośno otuchy dziewczyna.

Po chwili pociąg wiozący młodego doktora, zniknął na zakręcie w gęstym sosnowym lesie.

Wielki smutek ścisnął serduszek Lusji. Przeczucie mówiło jej, że czeka ją jeszcze rozliczne walki zanim zdąży połączyć się na zawsze z ukochanym przez siebie człowiekiem.

Samotnie powlokła się nad brzeg morza, a usiadłszy na piasku, zaczęła wsłuchiwać się w melodie fal, jakgdyby chciała w szumie tym usłyszeć dla siebie dobrą wróżbę.

Ale morze szumiało i szemrało niepokojnie, rozbijając swe fale o samotny brzeg morski — obojętne na smutek i niedole młodej dziewczyny, tęskniącej za kimś, który od niej odjechał. Bo fale morza, ciągle zmienne, ciągle płynące, wieczne tułaczki świata, wędrujące z jednego krańca oceanu na drugi, nie wiedzą co to znaczy melancholija roztania...

## ROZDZIAŁ SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY

### Plany pani Rity.

Włodzimierz Gliwski siedział posepnie w swoim pokoju. Zazębził się ostatnio i czuł się bardzo źle: znów choroba przykuła go do fotelu, paraliżując swobodę ruchów.

Pani Rita wróciła z zagranicy i snuła się znów po pokojach opustoszałego dworu niby zły cień. Kilka razy w ciągu ostatniego tygodnia zaglądnęła do pokoju męża, witając go z miłą jak zawsze wyniosłą i chłodną, nieznającą liści.

Pan Włodzimierz oddychał dopiero wówczas, kiedy posepna pani, wypowiedziawszy parę cierpkich uwag na temat starych niedoleźnych mężów, wy-

chodziła z pokoju, ażeby udać się do swego buduaru, gdzie spędzała czas na czytaniu francuskich książek i na nudzeniu się.

Dzisiejszego poranka czekała jednak dziedzica Białodąbków miła niespodzianka. Oto służący przyniósł z poczty list od Lusji.

Rozpromieniony Gliwski rozerwał kopertę i pospiesznie przebiegł oczyma list.

Twarz jego rozjaśniła się jeszcze bardziej.

Dojrzał właśnie przez okno przechodzącą ścieżką ogrodu Rite. W nagłym impulsie, ażeby podzielić się z kimś swoją radością, przechylił się przez okno i zawołał głośno:

— Lusja powraca już jutro!... Właśnie dostałem od niej list.

— Daj mi go — powiedziała dziedziczka, podchodząc do okna.

Dziewczyna pisała: Najdroższy Tatusiu i Kochana Mamo!

Tu nad morzem jest niepogoda. Skracam więc swój pobyt w Juracie i pojutrze, to znaczy w środę rano wyjeżdżam.

Ostatnie dwa tygodnie przeszły mi bardzo miło. Mieliśmy dużo słotca, tak, że napewno nie poznacie swojej jedynaczki, tak bardzo jestem opalona. A także przybyło mi na wadze — co pewnością zasmuci mamę, która idąc z postępem czasu, hołduje zasadzie smukłej linii. Myślę jednak, że mojej szcuplej figurki nie zniekształca te trzy kilogramy z czemś, jakie mi przybyły...

(Ciąg dalszy jutro).

**UWAGI OBYWATELA**

**Wypadki przy pracy**  
O czym winni pamiętać nasi przemysłowcy

Przemysł nasz posiada olbrzymią ilość drobnych zakładów pracy, niewiele natomiast większych. Przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających ponad 100 robotników jest w Polsce zaledwie około 2.000.

To rozproszkowanie powoduje, że, zarówno w ogólnej organizacji przedsiębiorstw, jak i w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, przemysł krajowy ma ogromne braki. Zagadnienia, które wysunęły się na naczelną rolę w krajach bardziej uprzemysłowionych, jak Niemcy, Stany Zjednoczone, Anglia, gdzie rzucono hasło „safety first” — **bezpieczeństwo pracy** na pierwszym miejscu, u nas nietylko stoją nisko, ale są dostatecznie rozumiane i doceniane.

Przemysłowcy nasi nie obliczają strat, jakie zle warunki pracy przyniosą zarówno dla całości gospodarstwa narodowego, jak też specjalnie dla przemysłu i poszczególnych fabryk. Nie bierze się w rachubę olbrzymich sum, wydawanych na leczenie, zapomogi i renty, z powodu nieszczęśliwych wypadków przy pracy i złej higieny pracy, mnóstwa nieprodukcyjnie straconych dni pracy, gorszej wydajności pracy robotników, zatrudnionych w nieodpowiednich warunkach i nic prawie się nie robi, aby przeciwdziałać takiemu stanowi rzeczy.

A jednak dane z innych państw wskazaują, jak bardzo opłacają się wydatki na polepszenie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Kilka przykładów ze Stanów Zjednoczonych najlepiej ilustruje tę tezę. W jednej z wielkich fabryk na głowę robotnika wypadało rocznie 19,66 godzin straconych, kosztów zaś ubezpieczenia 5,21 dolarów. Po dwóch latach pracy nad podniesieniem bezpieczeństwa i higieny, liczby te spadły do 1,42 godzin straconych i 0,22 dolara kosztów ubezpieczeń. W innej wielkiej fabryce po 6-ciu latach akcji zapobiegawczej ilość straconych dni pracy z powodu wypadków zmniejszyła się o 96 procent.

Jedno z wielkich towarzystw ubezpieczeniowych wydało w ciągu 17-tu lat 20 milionów dolarów na akcję profilaktyczną wśród swoich członków, zyskało zaś 43 miliony w postaci sum ubezpieczonych (rent, zapomóg), zaoszczędzonych wskutek spadku śmiertelności wśród ubezpieczonych.

U nas bardzo niewiele dotychczas robi się ulepszeń w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy. Wprawdzie podjęcie takiej akcji wymaga odpowiedniego uświadomienia i kultury, jakiej brakuje w naszym przemyśle, bardzo rozdrobnionym i stojącym jeszcze na dość prymitywnym stopniu organizacji. Łatwo jest ją jednak przeprowadzić w przedsiębiorstwach większych, które posiadają wysoko kwalifikowany personel nadzorczy, przeważnie z wykształceniem inżynierskim, organizację nowoczesną i posiadają sprawny aparat administracyjny.

A chociaż większych przedsiębiorstw jak widzieliśmy jest u nas niewiele, stanowią one bowiem zaledwie 5 proc. ogólnej liczby zakładów przemysłowych, to jednak liczba zatrudnionych w nich robotników wynosi około 70 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle.

Na ogólną liczbę wypadków przy pracy w przemyśle na te właśnie przedsiębiorstwa przypada 65 proc., a więc i 65 proc. kosztów z tytułu leczenia i odszkodowania osób, uległych wypadkom.

To też podjęcie akcji zapobiegawczej, choćby tylko wśród tych 5 proc. przedsiębiorstw, da duży efekt gospodarczy.

Dobra organizacja służby bezpieczeństwa pracy w fabrykach, polepszenie higieny pracy dadzą z pewnością szybkie rezultaty, a wydatki, związane z tą akcją, zamortyzują się szybko.

Zasada „safety first” powinna jaknajprędzej przeniknąć do naszego przemysłu.

J. M.

**Dyżury aptek**

Dziś w nocy dyżuru następujące apteki: — Sukc. K. Leivebra — Plac Wolności 2, Sukc. J. Hartmana — Młynarska 1, W. Danielecki — ul. Potrkowska 127, A. Perelman — Cegielińska 32, J. Cymer — Wólczańska 37, — Sukc. F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27. (p).

# Spelunki hazardu w Łodzi

**Walka z potajemnymi domami gry.—Jakie gry wolno uprawiać w lokalach publicznych.—Energiczna akcja władz**

Łódź, 16 września.

(v) W ostatnich czasach powstały w Łodzi rozmaite domy gry, ukryte pod niewinnym płaszczkiem „salonów bridgeowych”.

Ponieważ w tego rodzaju salonach bridgeowych kwitły wszelkiego rodzaju gry hazardowe, władze administracyjne postanowiły przeprowadzić surową kontrolę tych przedsiębiorstw.

Jednocześnie wydane zostało rozporządzenie, mocą którego wszyscy właściciele domów gry, winni byli złożyć do

starostwa podania, z prośbą o udzielenie im odpowiedniego zezwolenia.

Podania te były rozpatrywane w ciągu kilku tygodni, przy czym za każdym razem, badana była przeszłość petenta.

Wniesiono do Starostwa Grodzkiego w Łodzi około 300 podań, udzielono zaś jedynie 200 zezwoleń na grę w szachy, domino i bilardy w lokalach rozrywkowych i cukierniach, zaś zezwolenie na gry w karty, otrzymały wyłącznie organizacje o charakterze towarzyskim, a więc wszelkiego rodzaju stowarzyszenia i kluby.

W najbliższych dniach władze rozpoczną na terenie Łodzi surową kontrolę wszystkich lokali rozrywkowych i cukierni, w których toczy się gra w domino, szachy oraz istnieją bilardy.

W wypadku stwierdzenia, że właściciel nie posiada zezwolenia na uprawianie gry w lokalu, zostanie on pociągnięty do odpowiedzialności i surowo ukarany. — Zwalczane też będą surowo wszelkiego rodzaju potajemne domy gry i spelunki hazardu.

## Co się dzieje na przedmieściach

**Spis najbardziej upośledzonych ulic.—Specjalna delegacja udaje się do p. prezydenta Głazka, aby go prosić o opiekę nad przedmieściami**

Łódź, 16 września.

(k) — Stan przedmieść łódzkich pozostawia wiele do życzenia. Wiele ulic jest niezabrukowanych, nie posiadają one jezdní ani bruków, co powoduje, że po opadach atmosferycznych tworzą się na nich olbrzymie bajora i kałuże.

W kałużach tych, znajdujących się często tuż koło domów mieszkalnych, gromadzą się rozmaitego rodzaju odpadki i nieczystości, które gniją zatrzuwają powietrze. Sprzyja to wielce rozwojowi chorób zakaźnych i w razie wybuchu jakiejś epidemii stwarza niebezpieczeństwo dla zdrowia mieszkańców.

Jezdnie, będące w rzeczywistości zwykłą ziemią, często nawet nie ubita,

sa rozmokłe, co utrudnia przejazd wozów. Dlatego też wielkie niebezpieczeństwo istnieje na wypadek pożaru, gdyż beczkowszy strażackie grzenia w błocie i nie mogą podjechać do płonącego budynku. Wiele już było takich wypadków, że wozy strażackie musiały się zatrzymywać w znacznej odległości od płonącego obiektu i trzeba było rozwiązać długie węże, aby móc polewać budynek.

Pozatem wielką bolączką mieszkańców wielu ulic na przedmieściach jest brak oświetlenia. Ulice toną w mroku, co w połączeniu z fatalnym stanem jezdni i chodników naraża przechodniów na nieszczęśliwe wypadki złama-

nia rąk i nóg.

W związku z temi wszystkimi bolączkami odbyło się ogólne zebranie właścicieli domów na przedmieściach, na którym zapadły bardzo ważne uchwały.

Wyłoniono specjalną komisję, która w ciągu tygodnia przygotowuje spis najbardziej zaniedbanych ulic na przedmieściach. Spis ten będzie obejmował ulice ze wszystkich przedmieść łódzkich a więc: Chojen, Zarzewa, Widzewa, Rokicia, Zdrowia, Kozin, Nowego Złotna i Cyganki.

Następnie delegacja uda się do zarządu miejskiego i w związku z opracowywaniem preliminarza budżetowego będzie prosić p. prezydenta Głazka, aby zaopiekowano się przedmieściami.

W obszernym memoriale, który złożony zostanie p. prezydentowi, właściciele domów będą prosić, aby wszystkie ulice na przedmieściach zostały zniwelowane i aby większość z nich otrzymała bruki.

## Łódzki złodziej na gościnnych występach

**Aresztowano go w Wielkopolsce**

Łódź, 16 września.

(k) — Przed czterema miesiącami, w jednym ze sklepów przy ul. Cegielińskiej dokonana została śmiała kradzież. Po krótkim dochodzeniu, władze ustaliły, że sprawcą kradzieży był Helmut Kühler zamieszkały przy ul. Głównej, notowany kilkakrotnie w kartotekach policyjnych za rozmaite przestępstwa.

Gdy wywiadowcy udali się do mieszkania Kühlera, nie zastali go. Okazało się, że złodziej zdążył opuścić nasze miasto i zbiec w niewiadomym kierunku.

Minęło kilka tygodni i o Kühlerze

wszelki śluch zaginął.

Tymczasem policja w Ostrzeszowie, miasteczku, położonym niedaleko granicy niemieckiej, schwyciła jakiegoś osobnika, który usiłował przedostać się przez granicę. Jak się okazało, był to Helmut Kühler.

W toku przeprowadzonego dochodzenia, wyszło na jaw, że Kühler dokonał w Ostrzeszowie kilka większych kradzieży.

Wczoraj, złodziej łódzki stanął przed sądem w Ostrzeszowie, który skazał go na 2 lata więzienia.

## Deszcz kar na przemysłowców

**za niehonorowanie umowy zbiorowej i nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy**

Łódź, 16 września.

(k) — Swego czasu dokonana została kontrola w zakładach przemysłu włókienniczego, znajdujących się na terenie powiatów, łódzkiego, łęczyckiego, sieradzkiego i łaskiego.

Stwierdzono wówczas, że w większości zakładów przemysłowych nie przestrzega się umowy zbiorowej i ustawy o czasie pracy. Różnice do stawek w poszczególnych fabrykach wynosiły po kilkanaście procent a robotnicy znawali, że zatrudniano ich po kilkanaście godzin dziennie.

W związku z tą kontrolą spisano o-

koło dwieście protokołów, które powędrowały do referatu karnego.

Przemysłowcom, niehonorującym umowy zbiorowej i nieprzestrzegającym ustawy o czasie pracy wyznaczono grzywny od 50 do 200 złotych. Ponieważ nie złożyli oni na czas odwołań, wyroki referatu karnego uprawomocniły się i obecnie inspekcja pracy rozesyłała zawiadomienia do urzędów skarbowych w powiatach łódzkim, łęczyckim, sieradzkim i łaskim, celem ściągnięcia od opornych przemysłowców grzywien w drodze egzekucyjnej.

## Walka z brutalnym gościem

**Właścicielka mieszkania pośpieszyła z pomocą sublokatorce**

Łódź, 16 września.

(gr) — W domu przy ul. 11 Listopada 77 zajmuje skromne mieszkanie 27-letnia Janina Ogińska. By ulżyć sobie w wydatkach, Ogińska przyjęła do siebie sublokatorce.

Wczoraj wieczorem przybył w odwiedziny do towarzyszyki Ogińskiej jakiś nieznaną jej bliżej mężczyzna.

W pewnej chwili spostrzegła właścicielka mieszkania, iż gość w sposób brutalny atakuje jej sublokatorce. Napadnięta kobieta poczęła rozpaczliwie wzywać pomocy. Ogińska, widząc przewagę nieznajomego, rzuciła się na niego.

Wzwiązała się straszliwa walka, w

czasie której Ogińska odniosła szereg ran.

Udzielił jej pomocy wezwany lekarz pogotowia miejskiego.

### Skróty telegraficzne.

— W Niemczech zanotowano poważny spadek temperatury. Między innymi w okolicach Frankfurtu temperatura spadła poniżej zera.

— W dniu wczorajszym wyruszył z Gdyni w pierwszą swą podróż do Stanów Zjednoczonych nowy statek polski „Piłsudski”.

— Książę Walji przybył do Budapesztu. — Wczoraj wiał książę udział w polowaniu na kuropatwy poczem został przyjęty na zamku królewskim.

## Badania sanitarne

**dziatwy szkolnej**

Łódź, 16 września.

(k) — W związku z zanotowaniem w Łodzi czterech wypadków zachorowań na tyfus płamisty, władze zdrowotne naszego miasta, przystąpiły do energicznej akcji, mającej na celu zapobieżenie wybuchu epidemii tej groźnej choroby.

We wszystkich szkołach przystąpiono do badania młodzieży. O ile okaże się że dzieci są zaszczepione, skieruje się je do miejskiego zakładu kąpielowego, gdzie zostaną poddane przymusowej kąpeli i odwszeniu. Tak samo, do zakładu kąpielowego skieruje się najbliższą rodzinę za wszonych dzieci.

Pozatem władze zdrowotne noszą się z zamiarem przeprowadzenia na terenie Łodzi propagandy czystości. W tym celu rozlepione zostaną na ulicach miasta afisze, nawołujące do częstego kąpienia się i częstego zmieniania bielizny.

## Nowa przychodnia

**przeciwgruźlicza w Łodzi**

Łódź, 16 września.

(k) — Ostatnio coraz częściej dobiegały skargi chorych na gruźlicę, zamieszkujących północną dzielnicę miasta, którzy dla zastosowania odmy, musieli zgłaszać się do odległej przychodni przeciwgruźliczej przy ul. Narutowicza 30.

Jak się dowiadujemy, skargi te znalazły oddźwięk i z dniem 1 października oddana zostanie nowa stacja odmowa, która mieścić się będzie w pierwszym miejskim ośrodku zdrowia przy ul. Dworskiej 10.

Od 1 października, chorzy na gruźlicę z północnej dzielnicy miasta, zgłaszać się będą dla zastosowania odmy płuc do lokalu przy ul. Dworskiej 10.



# Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA

PONIEDZIAŁEK, 16 września 1935 r.

- 12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 — 12.15: Dziennik południowy.
  - 12.15—13.25: Koncert w wyk. orkiestry Tadeusza Sereżyńskiego (tr. ze Lwowa). 13.25—13.30 — Chwilka dla kobiet. 13.30—14.30 Muzyka — płyty. 14.30—15.12 Przerwa.
  - 15.12—15.15 Przegląd giełdowy łódzki.
  - 15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski. — 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
  - 15.30—16.00: Muzyka lekka z płyt.
  - 16.00—16.15: Lekcja języka niemieckiego — poprowadzi dr. Jan Piprek.
  - 16.15—16.45: Popularne utwory poważnych kompozytorów w wykonaniu zespołu kameralnego Niny Mańskiej.
  - 16.45—17.00 „Rozkosze przyjaźni” — skecz J. Roesslera w opracowaniu Romana Olszewskiego.
  - 17.00—17.15: „Mieszkanie współczesne” — „Higiena mieszkania i celowe przeróbki” — pogadankę wygłosi inż. arch. Jadwiga Ostrowska.
  - 17.15—17.20: Minuta poezji: Wiersz W. Brzozowskiego.
  - 17.20—17.50: Recital Józefa Madeja (klarnet) — transm. z Poznania.
  - 17.50—18.00: „Żywe amfory” — pogadanka przyrodnicza — wygł. Alex Stjern. (Transmisja z Wilna).
  - 18.00—18.15: Piosenki w wykonaniu Marji Korabianki.
  - 18.15—18.30: Muzyka lekka — płyty.
  - 18.30—18.40: Dwie bajki dla dzieci: 1) „O cici, zabie”, 2) „O młodszym braciszku” — wygł. wujek Stef.
  - 18.40 — 18.45: O wszystkim potroszku.
  - 18.45—19.10: „Najpiękniejsze soprany” (płyty).
  - 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny.
  - 19.20—19.35: Koncert reklamowy.
  - 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
  - 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
  - 19.50 20.00 Pogadanka aktualna.
  - 20.00—20.30: Audycja żołnierska „Na manewrach” (tr. ze Lwowa).
  - 20.30—20.45: Mało znane utwory (płyty) z objaśnieniami dr. E. Elsnerówny.
  - 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny.
  - 20.55 — 21.00 Obrazki z Polski współczesnej.
  - 21.00—21.30: Wesola audycja muzyczna — „Wszystko dobre, co się dobrze kończy”.
  - 21.30—22.00: Wieczór literacki — poświęcony „Młodej Polsce” — w opracowaniu L. Szcze pańskiego (tr. z Krakowa).
  - 22.00—23.00: Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Grz. Fitelberga.
  - 23.00—23.15: Komunikat meteorologiczny dla uczestników lotu Gordon Bennetta.
  - 23.15—23.30: Muzyka taneczna — płyty.
- AUDYCJE ZAGRANICZNE**
- WIEN. Melodie weselne.
  - RYGA. Melodie operetkowe.
  - RADIO PARIS. Pół godziny muzyki amerykańskiej.
  - ANGLJA (Nat. Progr.). Koncert Wagnerowski z Queen's Hallu.

# Poranki filmowe dla dziatwy szkolnej

## będą zorganizowane w Łodzi od 1 października r. b. — Dochód z nich pójdzie na dożywianie dzieci w szkołach

(k.) Odbyło się posiedzenie Rady Szkolnej m. Łodzi, na którym omówiona została sprawa zorganizowania w naszym mieście specjalnych poranków filmowych dla dziatwy szkolnej.

Dzieci uczęszczające do szkół powszechnych pozbawione są możliwości oglądania filmów. Przedewszystkiem dlatego, że ceny biletów w kinach są dla dziatwy za wysokie, a powtórnie dlatego, że większość filmów nie jest dla nich

odpowiednia. W toku obrad postanowiono zorganizować w kinach łódzkich specjalne poranki filmowe, na które będzie chodziła dziatwa szkół powszechnych.

Od dnia 1 października r. b. w kinach: „Capitol”, „Przedwiośnie”, „Mimoza” i „Slinks” wyświetlane będą w godzinach przedpołudniowych specjalne filmy dla dzieci szkół powszechnych.

Filmy te będą musiały mieć walory

artystyczne a kwalifikować je będzie komisja, wybrana spośród członków Rady Szkolnej.

Każdy film będzie wyświetlany przez trzy tygodnie, aby wszystkie dzieci mogły go obejrzeć.

Ceny biletów na poranki filmowe będą w zasadzie płatne. Opłaty wyniosą po 20 groszy za każde dziecko. Jednak dzieci bardzo ubogich rodziców będą mogły chodzić na poranki bezpłatnie.

Warto zaznaczyć, że dochód osiągnięty z tych poranków filmowych pójdzie na dożywianie dziatwy szkolnej w szkołach powszechnych.

W ten sposób dzieci spełnią bardzo piękny czyn: za pieniądze ich nakarmiona zostanie część najuboższej dziatwy szkolnej w Łodzi.

# Robotnicy wygrali proces

### Frydlender wypłaci im należności

Łódź, 17 września.

(k.) Onegdaj odbyła się w sądzie pracy charakterystyczna sprawa 20 robotników fabryki Frydlendera, która — jak wiadomo — spaliła się w początkach lipca rb.

Właściciel fabryki dopiero na ósmy dzień po pożarze zawiadomił robotników, że wskutek siły wyższej zwalnia ich z pracy bez wypłacenia odszkodowań tytułem 2-tygodniowego wymówienia.

Ponieważ zgodnie z obowiązującymi przepisami w wypadkach takich należy w terminie 7-dniowym powiadomić robotników o zwolnieniu z pracy, robotnicy zaskarżyli firmę do sądu, domagając się odszkodowania za 2 tygodnie.

Wczoraj sąd pracy wydał charakterystyczny wyrok, mocą którego właściciel fabryki Frydlender ma wypłacić robotnikom należne im kwoty.

# Wyludzili weksle i uciekli

### Ujęto ich podczas obławy policyjnej

Łódź, 16 września.

(gr) — Do wydziału śledczego zgłosiła się przed trzema miesiącami Ryfka Kon, zamieszkała przy ul. Śródmiejskiej nr. 56 i doniosła, że padła ofiarą oszustów, którzy przywłaszczyli sobie weksle na 2.000 złotych.

Konowa prosiła znajomego o wskazanie jej dyskontera, któryby jej zdyskontował weksle. Już następnego dnia po tej rozmowie ze znajomym, zjawił się w mieszkaniu Konowej 22-letni Moszek Zylberberg i matka jego, 42-letnia Cypojra.

Konowa, nie przezuwając podstępny, wydała im weksle dla sprawdzenia podpisów. Następnego dnia miał Zylberberg przynieść Konowej pieniądze.

Kiedy minęło kilka dni, a dyskonter i jego matka, nie zgłaszali się, poszkodowa-

wana zwróciła się do policji o interwencję. Rozpoczęto poszukiwania za Zylberbergami. Okazało się wówczas, iż zwinęli oni mieszkanie i wyjechali z Łodzi. — Rozesłano listy gończe.

Wczoraj, podczas obławy policyjnej, ujęto oszustów. — Zostali oni umieszczeni w areszcie.

## M. ARCT

WARSZAWA

## PODREĆCZNIKI

DO WSZYSTKICH SZKÓŁ. — LEKTURA UZUPEŁNIAJĄCA. ZAMÓWIENIA ZAMIEJSCOWE SZYBKO I DOKŁADNIE.

16 WRZESIEŃ 1935 r.

Dzisiejszy dzień począwszy od najwcześniejszych godzin rannych do wieczora sprzyja interesom pieniężnym i wszelkim nowym poczynaniom. Między godz. 9-tą a godz. 12-tą dobrze jest rozpocząć procesy i zawierać umowy. Okres ten nadaje się także do ubiegania się o obejmowania posad, mających związek z dziennikarstwem, medycyną, sztuką i metalami. Zaraz po południu nastroj się pogarsza i odczuwamy działanie ujemnych wpływów pod każdym względem. Należy działać bardzo ostrożnie i zamiechać wszystkiego, co nie jest konieczne i co można zalać później. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej odczuwamy pewien niepokój i narażenie jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszymi i przełożonymi. Następny okres sprzyja nauce i sztuce i przyniesie niezwykle pomysły i projekty na przyszłość, których jednak w życiu nie można będzie zastosować. Począwszy od godz. 18-ej działają niepomyślne wpływy dla podróży i spraw sercowych. Jest to także nieodpowiedni czas do starania się o poparcie i względy osób na wybitnych stanowiskach. Godz. 19-ta przyniesie powodzenie towarzyskie i zainteresowanie artystyczne. Wieczór także zapowiada się pomyślnie.

Dziecko dziś urodzone — religijne, energiczne, rozumne, posiada wybitne zdolności kupieckie, skłonności do krytyki, charakter zamknięty, brak silnej woli, ufne we własne siły.

całkowicie, wyjechał do Anglii, do swej rodziny. Hanka — już jako bogata hrabianka Tamara Krasnowska — wyszła zamąż za Grzegorza Lubowa i kupiła sobie pod Poznaniem śliczny majątek ziemski. Zarządzającym tą olbrzymią posiadłością był — Goryl jej wierny przyjaciel, który przez nią wstąpił na uczciwą drogę życia i za to był jej wdzięczny aż do śmierci.

Hanka mimo bogactwa nie zapomniiała o tych, z którymi cierpiała głód i nędzę pod wspólnym dachem... Do tych zaliczała przedewszystkiem robotników z „Odzieżówki”, mieszkających w nędznym domu familijnym. Akurat w tym czasie Szreder, właściciel „Odzieżówki” znalazł się w krytycznej sytuacji finansowej i chciał się pozbyć źle prosperującej fabryki. Hanka odkupiła „Odzieżówkę”, zaprowadziła tam nowy ład, wypędziła nieuczciwych majstrów, maltretujących robotnice, na ich miejsce zaangażowała nowych, podwyższyła wszystkim płace i wybudowała nowy dom familijny o jasnych, wesolych pokojach...

Spełniły się jej dawne marzenia... Była szczęśliwa, mając przy sobie kochane go człowieka i matkę... A największą radość sprawiała jej możliwość pomagania biednych i pokrzywdzonych.

Był piękny lipcowy wieczór. Z dalekich pól dolatywał mocny zapach zżętego zboża. Hanka rumiana i wesola wybiegła na ganek, by powitać wracającego z pola Grzegorza... Jego ogorzala twarz odbijała się wyraźnie na krwawym tle zachodzącej łuny. Hanka podniosła rękę na powitanie. Grzegorz odpowiedział jej głośnym okrzykiem:

— Witaj, najukochańsza królowo moich snów!..

Obok w altanie siedziała hrabina Krasnowska oraz Konstanty Lubow... Oboje z nieukrywaną radością przyglądali się szczęściu swych dzieci...

— A jednak matka miała rację... — pomyślała Hanka, przypominając sobie w tej chwili smutną przeszłość — Prawda musi zwyciężyć...

Koniec.

# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny.

215)

Napisał dla „Expressu” — JERZY BAK.

— Mamy ptaszka! — zawołał uradowany komisarz. — Odepnij pan ten kołnierz, chcę się przyjrzyć waszemu baronowi!..

Robert odpiął kołnierz i osłupiał...

— To nie baron! — zawołał zdziwiony.

— A kto?..

— Dyrektor Ryszard Renn!.. Patrz pan!.. Cóż to za dziwny wzrok!.. On jest w transie hipnotycznym!.. Baron uśpił go prawdopodobnie na balu sylwestrowym i kazał mu we śnie dokonać tej nowej zbrodni!.. Mówiłem panu, że bank jest w niebezpieczeństwie.

— A gdzie jest ten zbrodniarz - hipnotyzjer?..

— Pewnie czeka na niego na ulicy!.. Chodź pan za mną!.. Szybko!..

Obydwaj wybiegli na ulicę. Hilarjon Dąb - Mieczynski, ukrywający się w cieniu, wystąpił naprzód, pytając:

— No!?... Ma pan testament?..

A widząc, że to nie dyrektor Renn, baron von Stoltz, przebrany za jegomościa z bródką, począł szybko uciekać. — Ale Robert był już przy nim.

— Tym razem nie umknie pan, panie baronie!.. Stać, bo strzelam!.. — zawołał Robert.

Komisarz Pelten biegł za nimi: Baron zrozumiał, że tym razem już się nie wykrepi.

Wyciągnął rewolwer i chciał wymierzyć sobie wprost w serce, ale Robert zrezygnował z tego zamiaru, wyrzucił broń z ręki.

— Muszę zdobyć pana żywcem!.. —

zawołał detektyw.

Baron próbował się jeszcze bronić, ale wysiłki jego były daremne... Po chwili kajdanki złączyły jego dłonie...

Budził się do życia pierwszy dzień Nowego Roku, gdy taksówka z więzienia pędziła przez ulicę miasta, zmierzając do gmachu Urzędu Śledczego...

### EPILOG.

Minęły trzy miesiące... Wesole promyki kwietniowego słońca budziły świat z zimowego snu. Hanka wraz z Grzegorzem i Robertem wróciła do Warszawy... Teraz była już prawdziwą hrabianką i... miljonerką... Pieniądze odzyskała natychmiast po stwierdzeniu tożsamości, a Grzegorza wypuszczono na wolność, albowiem Julita zeznała, że kradzieży w pociągu dokonał baron.

To była jej ostatnia przysługa... Z Wiednia udała się do Paryża, gdzie czekał na nią jej ojciec, dawny stażenny hrabia, Iwan Łuchnowski, który w stolicy Francji wplątał się w nową afery i potrzebował pomocy córki.

Barona von Stoltza przewieziono pod eskortą do Warszawy, gdzie miał się odbyć jego proces. Miał on odpowiadać między innymi za wszystkie oszustwa, popełnione w celu zdobycia pieniędzy, pozostawionych przez hrabiego Krasnowskiego, oraz za zabójstwo Bobrowa... Baron przyznał się do wszystkich zbrodni, ale zachował tajemnicze milczenie co do jednej rzeczy: — nie chciał podać adresu swego mocodawcy — Małygina, wodza „Krwawego Trójkąta”, głównego

sprawcy wszystkich nieszczęść Hanka.

Policja musiała więc zrezygnować z nieuchwytnego „szefa”...

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Sala była natłoczona publicznością. Wśród licznych świadków znalazła się również hrabina Krasnowska, która z trudem dowlotła się do ławki, przeznaczonej dla świadków.

Ledwo usiadła i spojrzała na ławę oskarżonych, gdy oczy jej się rozszerzyły i z gardła wydał się straszliwy okrzyk: — Trzymajcie go!.. To on!.. Małygina!.. Poznaję go!..

Baron von Stoltz zbłądził i szybko zakrył twarz rękoma. W następnej sekundzie już się opamiętał i krzycząc z tego, że na czas rozprawy zdjęto mu kajdany, rzucił się do ucieczki, ale Robert, który był na sali i czuwał przez cały czas, zagroził mu odrazu drogę. W tej chwili nadbiegło dwóch policjantów, którzy ponownie skuli go w kajdany.

Proces odroczone... Wznowiono śledztwo, wzbogacając akt oskarżenia o nowy, gruby tom, zawierający wszystkie przestępstwa szefa „Krwawego Trójkąta”... Baron von Stoltz — czyli Małygina — przyznawał się teraz do wszystkiego... Ongiś był uczciwym, spokojnym człowiekiem, ale rewolucja rosyjska uczyniła zeń nędzarza... Aby ratować siebie od głodu, począł kraść... A potem nie mógł się już cofnąć z tej śliskiej drogi... Przypomniał sobie, że zna świetnie sztukę hipnotyzowania ludzi i postanowił wykorzystać tę umiejętność... Dzięki tej nadprzyrodzonej sile zjednywał sobie wierznych współpracowników, którzy gotowi byli oddać za niego życie... Stojąc u szczytu zbrojeckiej sławy, zamierzał również wykorzystać zaufanie starego przyjaciela, hrabiego Krasnowskiego, który wierzył w jego uczciwość...

Tak się zaczęła karjera tego niezwykłego zbrodniarza. Dalsze jego losy znane są z toku naszej powieści... Sąd skazał go na dożywotnie więzienie...

I znowu minęły dwa miesiące... Robert, uważając, że zadanie swe spełnił

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krywd... społeczko- kowanej przez dyrektora robotnicy.

Próżno młody szofer przekonywał dyrektora, próżno prosił o to, by nie skazywał... głód jego żony i dziecka. Dyrektor pieńił się z wściekłości, zezwał Rogosza i kazał mu się więcej na oczy nie pokazywać.

Po wyjściu Rogosza do gabinetu dyrektora weszła jego żona, młoda i urodziwa kobieta. — Widząc troskę na twarzy męża usiadła mu na kolanach i poczęła pocieszać, mówiąc, że wszystko się ułoży jaknajlepiej i że trzeba tylko czekać na... jego śmierć.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Dwaj agenci udali się do mieszkania Rogosza, gdzie wszyscy spali jeszcze. Na rozkaz agentów Rogosz ubrał się i poszedł z nimi do urzędu śledczego. Młody szofer wypierał się zbrodni, jednak było przeciw niemu zbyt wiele... dowodów, by można było dać wiary jego tłumaczeniom.

Tego samego dnia, gdy Jan Rogosz został aresztowany, w pociągu pośpiesznym Warszawa — Berlin rozegrało się niesamowite wydarzenie.

W jednym z przedziałów drugiej klasy siedziało dwóch podróżnych. Jeden z nich nosił niebieskie okulary, które zasłaniały mu oczy. W pewnej chwili pociąg wjechał na zwrotnice. Podróżny stracił równowagę i okulary spadły mu na podłogę. Drugi z podróżnych obudził się i spojrzawszy tamtemu w oczy począł obłudnie krzyknąć: „Umarł żyją!”. Szaleńca wysadzono na najbliższej stacji.

W dwa miesiące po tych wypadkach Jan Rogosz stanął przed sądem, który skazał go za zamordowanie dyrektora Krausera na 15 lat więzienia.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi gorąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę skonał nie zdążywszy wyjawiać tajemnicy.

Przybity Rogosz udał się do mieszkania. Został w niem swą żonę, która przyjęła go bardzo chłodno, oświadczając, że w międzyczasie związała się już z innym mężczyzną. Rogosz chce się zobaczyć z córką Wikta, ale Rogoszowa mówi, że lepiej będzie, gdy Wikta nie dowie się, że jest córką mordercy...

Gdy Rogosz schodził ze schodów natknął się na powracającą do domu córkę, którą w przypływie uczucia rodzicielskiego chwycił za rękę. Dziewczyna myślała, że to pijak, zaczęła krzyknąć, przybiegł policjant i zaprowadził Rogosza do komisariatu.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

W tym samym czasie poprzedni jej kochanek — Jerzy Zrebski, który za odrzucenia jego uczuć zaprzysiągł jej zemstę, zakradł się do pięknej willi Wernersów i otworzył ogniową kasę. Już sięgał ręką po pieniądze, gdy uszu jego dobiegł odgłos ciężkich kroków...

W tej to pozycji odwrócił się szybko w stronę drzwi i — nagle zdumienie odbiło się na jego twarzy: na progu stała jakaś nieśmiała kobiecinka, bardzo biednie ubrana, zakłopotana i bezradna.

Bardzo przepraszam... — wyszeptowała cichym głosem. — Bardzo przepraszam, ale nie miałam komu się zameldować, więc sama weszłam. Bardzo przepraszam, pan dyrektor Werner prawda?

— Tak, to ja... — odetchnął Zrebski z ulgą. — Czego sobie pani tu życzy? Kto panią wpuścił?

Brama była otwarta, panie dyrektorze... I drzwi też... Niech się pan nie gniewa, bo ja zaraz pójdę... Chciałam tylko oddać list panu dyrektorowi...

— Co za list?

— Od mojego synka, Stasia Walczaka, który umarł, panie dyrektorze...

— Aha... — mruknął Zrebski, chociaż nie wiedział, o co chodzi. Musiał jednak wobec tej starowiny odgrywać rolę właściciela willi, którego ona najwidoczniej nie znała. — Więc mech pani da ten list — rzekł niecierpliwie — i idzie z Bogiem...

Walczakowa otworzyła zniszczoną torbę i wyjęła z niej kilka kopert.

— W tej chwili, panie dyrektorze... Muszę odczytać adres, bo mam jeszcze inne listy. Zaraz, zaraz... O, jest... Wielmożny pan dyrektor Hugo Werner... Proszę...

Wzięła list Zrebskiemu, który on scował pośpiesznie do kieszeni.

— Po odpowiedź przyjdzie pani jutro, albo pojutrze... — rzekł roztargniony. — Teraz nie mam czasu...

— Odpowiedzi nie trzeba... — pokiwiała głową kobiecina. — Przecie Stasio już nie żyje...

— Aha... Więc może pani już iść...

— Już idę, proszę pana... Ale... ja mam jeszcze jedną prośbę do pana dyrektora...

— Mówiłem już, że nie mam czasu... — warknął Zrebski.

— To taka mała prośba, panie dyrektorze... — spojrzała nań błagalnie. — Chciałabym tylko, żeby mnie pan powie gdzie mieszka pan prokurator... Bo ja mam jeszcze jeden list do pana prokuratora...

— Prokurator? — Złoczyńca wdrygnął się mimowoli na dźwięk tego słowa. — Nie wiem, nie wiem, ale będę się mógł dowiedzieć — jutro, pojutrze — nie dziś, nie teraz... Albo zaraz, niech pani mi zostawi ten list, to ja już oddam panu prokuratorowi... Był przedziej, byle pani już poszła i zostawiła mnie w spokoju...

— Ach, jako pan dla mnie dobry, pa-

nie dyrektorze... — ucieszyła się staruszka, wyjmując z torebki resztę listów. — Bo jabym po całej Warszawie szukał ai nie wiedział, dokąd zanieść, a jestem już stara i trudno mi chodzić... Jaki pan dobry... To są bardzo ważne listy, — mówiła z powagą — tak mówił Antoś w sam dzień swojej śmierci...

— No, już dosyć... — Gadatliwość Walczakowej doprowadzała go do szału. — Niech pani zostawi wszystko, ja to sam załatwię, ale niech pani już stąd pójdzie, bo stracę cierpliwość... — wykrzyknął ze złością.

Staruszka przestraszyła się bardzo jego ostrego tonu, wepchnęła mu wszystkie listy do ręki, poczem szybkim krokiem wyszła z gabinetu.

Wówczas Zrebski przymknął drzwi kasy i stanął przy oknie, obserwując Walczakową, która niezatrzymywana przez nikogo opuściła teren willi.

Wtedy dopiero wrócił do przerwanych poszukiwań, ale szczęście mu nie sprzyjało: oprócz kilkuset złotych w srebrze, nie znalazł ani klejnotów, ani więcej pieniędzy.

Wściekły zatrzaskał kasę i wymknął się na ulicę.

— Cholera!... zaklął w bezsilnej złości. — Na nic cała fatyga!...

Sięgnął do kieszeni po papirosy i namacał owe listy, które dała mu Walczakowa.

W pierwszej chwili chciał je podrzeć w drobne kawałki i wrzucić do ulicznego kosza, po krótkim namyśle jednak schował je spowrotem.

— Hm... Ciekawe, co to za listy do prokuratora... — mruknął do siebie.

Nie wiedział jeszcze, że te właśnie listy staną się w jego rękach bardziej wartościowe, niż pękata kasa przemysłowca Hugona Wernera...

## Rozdział 11.

### „Pan nie jest Wernerem”

Główny akcjonariusz fabryki samochodów „Monaco”, Hugon Werner, uchoił za dobrodusznego i bardzo porządnego człowieka.

Był to mężczyzna ponad pięćdziesiątkę o pulchnej, przysadzistej postaci, zawsze gładko ogolony i ostrzyżony do skóry, mimo, iż nie miał tysiny.

Musiał, widocznie, cierpieć na oczy, zawsze bowiem nosił niebieskie okulary w złotej oprawie.

Interesy pochłaniały go całkowicie i zdawały się wypełniać całkowicie treść jego życia.

Piękną swoją żoną interesował się ostatnio bardzo mało. Trudno, nie był już przecie tak bardzo młody, a zresztą byli już po ślubie przeszło piętnaście lat.

Dyrektora Wernera wszyscy szanowali, zarówno personel biurowy i robotnicy, jakoteż inni akcjonariusze i klienci firmy „Monaco”.

Mimo, że był małowówny i nieskory do zwierzeń, wiedziano o nim to i owo, świadczące o jego dobrym sercu.

Naprzekład ta sprawa ze Stanisławem Walczakiem.

Walczak był przed kilku laty szoferem Wernera, ale potem zapadł ciężko na zdrowiu i nie mógł pracować.

Wówczas przemysłowiec przyjął nowego szofera, ale nie przestał płacić tamtemu stałej pensji miesięcznej, którą mu posyłał do mieszkania.

Właśnie teraz, siedząc w swoim gabinecie pracy, znajdującym się w gmachu fabrycznym, Werner spojrzął na kalendarz i nagle sobie coś przypomniał.

Zadzwonił, a gdy zjawił się woźny, kazał mu zawezwać do siebie głównego buchaltera, Zgoreckiego.

Ten przybył po chwili i stanął przy drzwiach wyczekującej pozycji.

— Słucham, panie dyrektorze... Werner dyplomatycznie nie przy-

stał od razu do właściwej sprawy. Zaciągnął się cygarem i zapytał:

— No, jak tam? Wszystko w porządku? Nic ciekawego nie zaszło w czasie mojej bytności w Gdyni?

— Wszystko w zupełnym porządku, panie dyrektorze... Przez te trzy dni nie stało się nic godnego uwagi...

— Aha... A teraz niech mi pan powie, czy posłał pan już pensję Walczakowi...

— Posłałem, jak zwykle pierwszego, to znaczy wczoraj...

— To dobrze... — skinął głową Werner.

— Ale właśnie, panie dyrektorze, jest taka kwestja... — mówił buchalter. — Okazuje się, że Walczak umarł jeszcze przed dwoma tygodniami...

— Umarł? — Wiadomość ta zrobiła na przemysłowcu duże wrażenie.

— Tak jest... I właśnie nie wiem, czy mam nadal posyłać pensję jego matce, czy nie...

— Nie... — krótko przeciął sprawę Werner.

— Dobrze, panie dyrektorze...

Po wyjściu buchaltera Werner zaciągnął się kilkakrotnie wonnym dymem cygara, potarł ręką tłusty podbródek i odetchnął z ulgą.

— Umarł... — mruknął do siebie. — Umarł... No, nareszcie, nareszcie... Pozbyłem się jednego z najgroźniejszych świadków...

Twarz jego rozjaśnił ów stały uśmiech, którzy wszyscy nazywali dobrodusznym.

Któżby się mógł domyśleć, że uśmiech ten został wywołany ponurą wiadomością o czyjejś śmierci?

Werner podniósł się z fotelu i sięgnął po kapelusz.

— Pójdę do kawiarni na śniadanko... — postanowił. — Trzeba się napić konja-

ku na intencję dobrej wiadomości... Nie ma co, tydzień zaczął się pomyślnie...

Wyszedł, żegnany niskim ukłonem portjera.

— Auto dla pana dyrektora?

— Nie, przejdę się pieszo...

Kawiarnia znajdowała się w pobliżu. Werner usiadł na wysokim stole przy barze i zamówił koniak z kawiozem.

Wychylił spory kieliszek duszkiem. — Jeszcze koniaczek? — zapytała barowa panienska.

Wtem wyczuł raczej, aniżeli zobaczył, że ktoś zbliża się w jego kierunku.

Odwrócił się i grymas niezadowolonia ukazał się na jego wargach, gdy dostrzegł Jerzego Zrebskiego.

Werner go nie lubił, a teraz bardziej, niż kiedyindziej raził go widok wypomadowanych włosów z przedziałem pośrodku.

— Kląnam się panu dyrektorowi... — rzekł Zrebski z przymilnym uśmiechem.

— Dzień dobry panu... — rzekł sucho przemysłowiec i sięgnął po kieliszek.

Zrebski nie zraził się bynajmniej nieprzychylnym dlań usposobieniem Wernera i zajął sąsiedni stół przy barze.

Kazał sobie podać czarnej kawy.

Wtedy Werner sięgnął po portfel i za wołał:

— Płacić!...

— Pan już odchodzi? — zdziwił się Zrebski.

— Tak jest... Wyskoczyłem tylko na chwilę z fabryki...

— Szkoda... Chciałem pomówić w bardzo ważnej dla pana sprawie... Byłem właśnie w fabryce, ale powiedziano mi, że pan wyszedł... Domyśliłem się, że zastanę pana właśnie tutaj...

— Nigdy tu nie bywam o tej porze... — odparł przemysłowiec lodowato.

— Tem większe moje szczęście, że udało mi się pana tu spotkać... Ale jak widzę, nie ma pan teraz ochoty do rozmowy ze mną...

— Nie mam czasu...

— A może jednak? — nalegał Zrebski z denerwującym usmiechem.

— Pan jest nieprzyjemnie natrętny...

— Czyżby? Ta rozmowa dotyczy raczej pana, niż mnie... Ma na celu pańskie dobro...

Dobroduszną twarz Wernera przesłoniła się chmurą gniewu. Cóż to? Zrebski kpił sobie z niego najwyraźniej. Spojrzał groźnie w jego zniszczoną twarz i rzucił, nie panując już nad nerwami:

— Nie zawracaj pan głowy!... Dosyć mam pańskiego towarzystwa!...

I sięgnął po kapelusz.

Wtedy Zrebski przysunął się do niego tak blisko, że dotknęli się niemal pierściami, nachylił się do ucha Wernera i zasycał:

— Dlaczego pan tak starannie goli głowę, panie Werner?

— Co to? Co to ma znaczyć?

— Zaraz się pan dowie... I dlaczego pan nosi ciągle niebieskie okulary?

Widać było, że przemysłowiec traci równowagę z wielkiego oburzenia.

Zacisnął pięści i podniósł je pod same oczy przeciwnika.

— Panie Zrebski!... — wycharczał. — Pańska bezczelność przechodzi już wszelkie granice, pan rozumie? Jeżeli pan w tej chwili nie zostawi mnie w spokoju... Co to takiego? Czy pan pijany, do licha...

— O, nie!... — brzmiała sztywna odpowiedź. — Jestem najzupełniej trzeźwy... Bardziej trzeźwy, niż się panu wydaje. Panie Werner, pan rozumie, jakie to ma dla pana znaczenie, że nazywam pana tem nazwiskiem? Bo przecie ja wiem, kochany dyrektorze, że pan nie jest Wernerem, że właściwe pańskie nazwisko brzmi...

(Dalszy ciąg jutro)

### Reprezentacja Łodzi

zwycięża Kalisz 3:1 (3:1)

W Kaliszu bawiła w niedzielę reprezentacja piłkarska Łodzi, która w meczu międzymiastowym o puchar „Republiki” pokonała Kalisz w stosunku 3:1 (3:1).

Łodzianie grali nierówno. Obok dobrych tyłów w których wyróżnili się Karasiak oraz pomoc, atak grał nieprodukcyjnie i nie wykorzystał całego szeregu dobrych piłek.

Kaliszanie grali bardzo ambitnie, ustepowali jednak wyraźnie w polu lepszym technicznie przeciwnikowi.

W ataku łódzkim dużo sytuacji zmarnowali Sowiak i Król.

Sędziował p. Thiel. Widzów 4000.

### Kraków zwycięża Lwów 2:1

W międzymiastowym meczu piłkarskim Kraków pokonał we Lwowie reprezentację Lwowa w stosunku 2:1 (2:0). Bramki dla Krakowa zdobyli Chabowski i Łyko, zaś dla Lwowa Niechciol. Sędziował p. Wacek Kuchar.

W meczu lekkoatletycznym Lwów pokonał Kraków w stosunku 97:66. M. inn. Niemiec osiągnął na meczu tym w biegu 110 mtr płotki czas 15,2 sek. a więc lepszy do dotychczasowego rekordu Polski. Wynik ten jednak nie może być uznany za rekord, gdyż Niemiec przewrócił dwa płatki.

### Porażka lekkoatletów polskich w Królewcu

W Królewcu odbył się mecz lekkoatletyczny między reprezentacją Prus Wschodnich a reprezentacją Polski. Mecz nie był zbyt interesujący, który zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 71,5 pkt.: 62,5 pkt.

### Sensacyjny wyścig kolarski Warszawa—Berlin—Łódź

W nadchodzącą niedzielę, 22-go b. m., odbędzie się w Łodzi na torze w Helenowie sensacyjny trzygodzinny wyścig amerykański na wzór sześciodniówek przy udziale najlepszych kolarzy wyścigów Warszawa — Berlin.

Ze strony kolarzy niemieckich startują następujące pary: Wierz — Hauswald, Böhm — Krüick, Ruland — Leppich.

Spośród tych kolarzy Böhm jest mistrzem Rzeszy na rok 1935. Z kolarzy warszawskich wyprzedzą następujące pary: Michalak — Popończyk, Napierała — Kapiak i Starzyński — Targoński. Wyścig ten będzie największą atrakcją tegorocznego sezonu kolarskiego w naszym mieście.

### Brauer najlepszym tenisistą łódzkim

W dniu wczorajszym został zakończony turniej tenisowy o tytuł najlepszego łodzianina w tenisie. Pierwsze miejsce zdobył K. Brauer przed L. Braunerem, H. Schröderem i Stetką.

W grze podwójnej pierwsze miejsce zajęła para Stetka — Schröder przed parą Engel, Siera.

### Nowy rekord w sztafecie

Na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie sztafeta Legii ustanowiła w sztafecie 4x200 mtr. nowy rekord Polski wynikiem 1,32,9.

## Sparta zdobywa puchar

zwyciężając Ferencvarosi 3:0 (2:0)

Praga, 15 września.

Rozegrany tu rewanżowy mecz finałowy o puchar środkowej Europy pomiędzy Spartą a Ferencvarosi przyniósł Sparcie znakomite zwycięstwo w stosunku 3:0 (2:0), dzięki któremu czesi zdobyli puchar.

Mecz miał przebieg niezwykle interesujący i upłynął pod znakiem przewagi prażan, którzy do przerwy zdobyli dwie bramki ze strzałów Kołoczaja w 26 min. i Breina w 33.

Po przerwie zdobywają czesi przez Sarossiego trzecią ostatnią bramkę. Wę

## Tornow-Rojman

Interesujący program dzisiejszych walk

Kto otrzyma pierwszą nagrodę w turnieju walk zapasniczych? Na pytanie to trudno dać odpowiedź, gdyż o zaszczytny tytuł mistrza ubiega się cały szereg najlepszych atletołów świata, których szanse są mniej więcej równe.

Walki weszły już w fazę końcową i prowadzone są aż do rezultatu. I dlatego zainteresowanie publiczności rośnie z dnia na dzień.

Wczorajszy wieczór obfitował również w wiele sensacyjnych momentów. W wielkim napięciu trzymała publiczność walka Cyklopa Szymkowskiego z Benoldem. Szala zwycięstwa przechylała się to na jedną to na drugą stronę. — Wreszcie w 22-ej minucie Szymkowski, męcząc kluczem, poddał się.

Grabowskiemu nie wiedzie się ostatnio. We wczorajszej walce z Reumanem był o włos od zwycięstwa. Trzymał przeciwnika w nelsonie i zdawało się, że chwyt ten okaże się niezawodny. Tymczasem Reuman podbił go lin, których u czeplił się kurczowo. „Leonek” chciał go odciągnąć i w tym momencie pokonał się. Reuman dopadł go i przygniół na łopatkę. Grabowski

protestował, ale decyzja sędziów nie uległa zmianie.

Ciekawy przebieg miała odwetowa walka w stylu wolno - amerykańskim pomiędzy Krauzerem a Schikatem. Przy wielkim entuzjazmie publiczności zwyciężył Krauzer w 19 minutach.

Kryjen uporał się łatwo z Cejzikiem, którego powalił przetrętą przez głowę a włos Trawallini odniósł zwycięstwo nad pięknie walczącym Miazem.

Dziś, tak samo jak wczoraj, wszystkie walki prowadzone będą do rezultatu. Największą sensacją będzie spotkanie dwóch czołowych zapasników turnieju — Tornowa z Reumanem. Ze spotkania tego miłośnicy walk zapasniczych wiele sobie obiecują.

Olbrzymie zainteresowanie budzi również walka Krauzera z Benoldem. Obydwaj zapasnicy mają szanse do pierwszej nagrody, to też należy się spodziewać zażartego boju.

W pozostałych spotkaniach Szymkowski zmierzy się z Kryjenem, Miazio z Cejzikiem, a Trawallini z Nielsenem.

## Życie Pabjanic

WYKOPALISKA POD PABJANICAMI

Właściciel drukarni przy ul. Zamkowej nr. 11 p. Stanisław Stefan bawiąc w okresie wakacyjnym w Lzaniu, na piaszczystej górze odkopał relikwia urny gliniane, którą troskliwie przewiózł do Pabjanic i oddał do dyspozycji dyrekcji Państwowego Gimn. Męskiego.

Urna wysokości około 20 cm, obwodu, około 20 cm, średnicy u spodu zaś około 15 cm. — Urna po zbadaniu zaliczoną została do epoki Lużwickiej, to jest pochodzi z lat 2000—1500 przed Chrystusem.

Przy sposobności nadmieniam, że w okolicach Pabjanic w wspomnianej wsi Lzaniu, oraz Pleszcu i Dobromiu znalezione zostały urny jeszcze z dawniejszego okresu mianowicie, pochodzące z epoki 4000 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

dzące z epoki 4000 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

ROBOTY PUBLICZNE W PABJANICACH

Roboty publiczne w mieście są już na ukończeniu. Aby wykorzystać pogodny dzień i zasób przygotowanych materiałów Wydział Techniczny miasta przystąpił do nadprogramowych robót, mianowicie przebudowy ulicy Św. Rocha oraz poprawek bruku na ulicach Warszawskiej, Placu Generała Dąbrowskiego, ulicy Zamkowej, Kilińskiego i Lutomierskiej.

PO PIJANEMU.

Agata Stanisław bez stałego miejsca zamieszkania, został znaleziony na ulicy w takim stanie opilstwa, że musiano go przenieść do komisariatu do wytrzeźwienia.

Dychło Władysław, Fabryczna Nr. 1 wywołał zakłócenie spokoju na ulicy. Przyczyna — nadużycie alkoholu.

JAZDA BEZ ZEZWOLENIA.

Renz Leonard, Kościuszki 31 jechał samochodem nie posiadając prawa jazdy. Spisano mu protokół.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Malowana zastawa. NOWOŚCI: — Tajemnica Expressu Nr. 6 i Żona z ogłoszenia. LUNA: — Żyd wieczny tułacz.

OSOBISTE.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, uzyskała dyplom magistra Filozofii p. Aleksandra Sachadyniakówna. Pabjaniczanka.

## Nieście pomoc najbardziej potrzebującym

### Dr. ROJTER

chor. SKÓRY, WŁOSÓW i WENERYCZNE NARUTOWICZA 24 8-1, 3-8 wiecz. Tel. 262-61.

### DR. MED. JAKOBSON

CHIRURG — POWRÓCŁ Spec. chirurgia kostna. DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa) tel. 174-22.

### Dr. Wołkowyski

chor. weneryczna, skórne i płciowe. Cegielniana 11, tel. 238-02. Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

### Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych. TRAUĞUTTA 9, tel. 262-98. Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedziel i święta od 9-12,30 panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

### Dr. MED. H. Klaczkowa

POŁOŻNICTWO i CHOROBY KOBIECE. PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66. przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

### Dr. NITECKI

POWRÓCŁ SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH i MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18. Przyjmuje od 8 do 9:30 rano i od 5-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

### Dr. H. Ziomkowski

med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych 6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33. Przyjmuje od 9-11, 2-4 i od 8-9 w. niedz. i święta od 10-1 po poł.

### Dr. MED. S. Kantor

Specj. chor. skórnych i wenerycznych. PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45. Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po poł.

### LECZNICA OMEGA

GLÓWNA 9, tel. 142-42. Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. PORADA 3 ZŁOTE.

### Dr. W. BALICKA

SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne. przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

### DR. MED. H. KRAUSKOPF

AKUSZERKA i CHOROBY KOBIECE POWRÓCŁ, ZGIERSKA 15, tel. 113-47. Przyjmuje od 4-7 wiecz.

### Lecznica

ze stałymi łózkami DLA CHOROBYCH NA uszy, nos, gardło i dróg oddechowych PIOTRKOWSKA 67 Tel. 127-81

### Dr. Jan Polak

CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE. Gabinet Elektro i światłolecznicy, ul. NAWROT Nr. 7 Tel. 164-21. godz. przyjęć 5-7.

### Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych powróżł CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32. Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W. niedziele i święta od 9-11 rano.

### DR. MED. J. Herszfinkiel

ZIELONA 8a (róg Al. Kościuszki) tel. 111-87 POWRÓCŁ.

### DR. MED. GUSTAWA Zand-Tenenbaumowa

Choroby kobiece i Akuszerka POWRÓCŁA PIOTRKOWSKA 109, tel. 22025

### Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26. Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

### RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA

muzyki (moskiewskie konserwatorium) UDZIELA LEKCYJ GRY FORTEPIANO WEJ oraz francuskiego po kilkunastu latach pobyciu w Paryżu. G. Hurwicz - Szyllero-wa, Lipowa 36, m. 15.

### DR. MED. Al. Kopciowski

POWRÓCŁ GDANSKA 37, tel. 232-55. przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

### DOKTOR H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62. Od 9-1, od 5-9 pp. w niedziele i święta od 10-1.

### LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska

powróżł. Przyjmuje od 9-3-ej, GDANSKA 37, tel. 232-55 od 4-7-ej w Lecznicy. PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

### REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK

znane od 1602 roku. Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpien wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, usmie-razają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie. 1 do 2 pigulek na noc.

Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM“.





# Remisujemy z Łotwą

## Co mówią o meczu kierownicy i gracze

Łódź, 16 września.

15 tysięcy widzów to rekord publiczności nie notowany dotychczas w Łodzi na żadnej imprezie sportowej. Rekord ten ustanowiony został wczoraj na międzynarodowym spotkaniu piłkarskim pomiędzy Polską a Łotwą.

Inna rzecz, że te 15 tysięcy widzów opuszczało stadion ŁKS mocno rozczarowane, spowodowało zupełnie mierną grę obu drużyn i przebiegu mało interesującego.

Drużyna polska wypadła zupełnie blado i za małymi jedynie wyjątkami nie zdała egzaminu, jakim było wczorajsze spotkanie. Chwalebny wyjątek stanowił przede wszystkim Michalski, na obronie najlepszy gracz na boisku, a dalej Riesner w ataku. Dobrze wypadł też Borowski i Smoczek, Malczyk i Kniotła grali słabiej niż się po nich spodziewano. W pomocy zadowolili mogli częściowo tylko jeden Góra.

Do przerwy grali w zespole polskim Nawrot (tylko 30 minut), Haliszka i Piasecki, którzy zostali po przerwie zastąpieni przez Smoczka, Przędzickiego II i Kellera.

Przebieg gry do przerwy zupełnie nieinteresujący, przyczem w tej fazie zdobywają Łotysze dwie bramki ze strzałów Stinesa i Petersena.

Po przerwie drużyna polska zabiera się już znacznie energiczniej do ataku, rezultatem czego jest bramka zdobyta przez Smoczka, a później wyrównująca ze strzału Malczyka.

Teraz Łotysze zdobywają znów prowadzenie, dzięki bramce strzelonej przez Petersena 1 w 14 minucie. Borowskiemu udaje się jednak znaleźć lukę pomiędzy bramkarzem i słupkiem i zdoła być wyrównującą bramką.

Sędziował p. Frankenstein z Wiednia b. dobrze.

W godzinach wieczornych odbył się w sali Malinowej bankiet na którym obecni byli oprócz drużyn przedstawiciele władz rządowych, samorządowych i wojskowych.

Po meczu zwróciliśmy się po opinię o grze do kierowniczych osobistości naszego sportu jak też do zawodników i sędziego meczu. Oto ich opinie:

**Gen. Bończa-Uzdowski** — prezes PZPN-u. Po pierwszej połowie byłem b. niespokojny o wynik meczu. Nasi chłopcy zdobyli się jednak na wielki wysiłek i zdołali po przełwie nadrobić to co utracili do pauzy. Piłkarzy łotewskich widziałem kilkakrotnie i muszę stwierdzić, że zrobili znaczne postępy.

**Plk. Głabisz** — wiceprezes PZPN-u. Drużyna łotewskiej nie wolno lekceważyć. Gra ona z meczu na mecz lepiej. Nasza drużyna rozkładała się dopiero po przerwie, co jest zasługą publiczności łódzkiej, która potrafiła okrzykami zachęcić chłopców do ambitnej gry. Z wyniku remisowego jestem zadowolony, gdyż nie wiele brakowało, byśmy upeścili boisko jako pokonani.

**Plk. Redlichs** — prezes Zw. Łotewskiego. Jechaliśmy do Polski z przekonaniem, że mecz przegramy. Otucha wstąpiła w szeregi naszych zawodników gdy dowiedzieli się, że wystawiać przeciwko nam drugi garnitur. Mecz mile mnie rozczarował. Moi chłopcy grali świetnie, nie wytrzymali jednak tempa i pod względem wyszkolenia technicznego znacznie ustępowali Polakom. Dla organizatorów meczu mam wiele uznania i serdecznie im dziękuję za niezwykle serdeczne przyjęcie.

**Mr. Świątek** — skarbnik PZPN-u: Po dzisiejszym meczu doszedłem do wniosku, że między państwowe spotkania piłkarskie odbywać się mogą w trzech miastach: Warszawie, Katowicach i Łodzi. Łódź piłkarska zdała egzamin pod każdym względem na piątkę.

**P. Konopka** — prezes LZOPN-u: Cieszy mnie bardzo, że zdołaliśmy przekonać naczelna magistraturę piłkarską, iż Łódź jest dostatecznie przygotowana do tego, by na jej boiskach odbywały się jaknajczęściej spotkania międzynarodowe. Mecz pod względem kasowym powiódł się znakomicie, sportowo natomiast wypadł słabo. Polska drużyna grała b. słabo. 10 minut drugiej połowy zdecydowało o szczęśliwym dla nas remisie, w bowiem porażka naszego zespołu wisiała na włosku. Jedyny zawodnik, który mógł całkowicie zadowolili był obrońca Michalski.

**P. Sznajder z Krakowa** — sędzia linjowy spotkania. Mecz wczorajski przekonał nas do-

bitnie, że przeciw Łotwie nie wolno już wystawiać drugiego garnitur. Łotysze poczynili ostatnio obrzymie postępy.

**Lidmanis** — kapitan drużyny łotewskiej: Nie wytrzymaliśmy w drugiej połowie tempa zawodników, które narzucili nam gracze polscy. W pierwszej części górowaliśmy nad Polakami u których najlepszym zawodnikiem był Michalski.

**Kniotła** — kapitan drużyny polskiej: Gdyby Smoczek grał od pierwszej chwili, mecz byłby wygrany. Nawrot nie umiał nawiązać kontaktu

z resztą napastników. Pomoc była naszą najslabszą częścią, a jedynie Góra mógł zadowolili. Najlepszym zawodnikiem w drużynie był Michalski, który nam wszystkim zaimponował.

**Michalski** — prawy obrońca drużyny polskiej: Grało mi się doskonale. Trenowałem ostatnio intensywnie pod okiem p. Otta i znajduję się obecnie w dobrej formie. Mogliśmy zawody wygrać, gdyby nasz atak więcej strzelał.

**Góra** — najmłodszy zawodnik drużyny, li-

skonałe w drugiej połowie, podczas gdy w pierwszej miał poważną treść.

**Borowski z Pogoni lwowskiej** opowiada z entuzjazmem o publiczności łódzkiej, która mu się nadzwyczajnie podobała. Ze Smoczkiem grało mu się znacznie lepiej niż początkowo z Nawrotem.

**Borrelli** (ex-trener drużyny łotewskiej). Mówi, że drużyna łotewska poczyniła ostatnio obrzymie postępy i jest przeciwnik u, z którym należy się poważnie liczyć.

# Niemcy-Polska 1:0 (1:0)

## Przegrywamy znów różnicą jednej bramki

Wrocław, 16 września.

Międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Niemcy, wygrany przez Niemcy nieznacznie 1:0, wywołał w Niemczech ogromne zainteresowanie.

Ze wszystkich stron Rzeszy przybyły do Wrocławia pociągi popularne. Na obrzymim stadionie zgromadziło się 45.000 widzów. Zawody rozpoczęły się częścią oficjalną. Odegrano hymny na-

rodowe.

Gra pełna była dramatycznych momentów. Niemcy niewątpliwie przeważali nad Polakami techniką. Drużyna polska grała ambitnie i ofiarnie. Atak nasz, który zresztą nie był najlepszą częścią składową drużyny, potrafił wyzyskać wszystkie słabe strony przeciwnika. Koncertową grę pokazali Albański i najlepszy na boisku Martyna. Zaledwie

raz kierownikowi ataku niemieckiego Conenowi udało się przełamać mur Polaków i zdobyć jedyną decydującą bramkę.

W ostatnich minutach polacy za wszelką cenę starali się wyrównać. Niemcy jednak zastosowali taktykę defenzywną, grając na czas. Publiczność okazywała w ostatnim kwadransie wielkie niezadowolenie ze swej drużyny. Sędzia Ohlson b. dobry.

Poniedziałkowa prasa niemiecka podkreśla, że zwycięstwo Niemiec było zupełnie zasłużone, jednak w zbyt skromnym stosunku. Niemieckie Biuro Informacyjne wyróżnia w drużynie polskiej przede wszystkim Albańskiego i Martynę, którym przyznaje główną zasługę nieznacznej porażki Polaków.

Radio niemieckie przypisuje nieznaczne zwycięstwo nad Polakami — polskiej obronie. Wszystkie pisma wskazują zgodnie, że gra prowadzona była w atmosferze koleżeńskości i faire.

# Dobre wyniki

## Walasiewiczówny i Kwaśniewskiej na zawodach w Katowicach i Czeladzi

Katowice, 16 września.

Trzy najlepsze zawodniczki Walasiewiczówna, Kwaśniewska i Wajsówna, startowały w ciągu soboty i niedzieli dwukrotnie na Śląsku.

Pierwszego dnia odbyły się zawody w Czeladzi, gdzie Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord świata w biegu na 250 mtr. czasem 30,8. Dotychczasowy rekord na tym dystansie należał również do Walasiewiczówny i ustanowiony został w czasie jej ostatniego tournée po Japonii. Rekord ten nie bę-

dzie jednak uznany gdyż na tym dystansie rekordy nie są oficjalnie notowane. Na tych samych zawodach Kwaśniewska uzyskała w oszczepie wynik 40,29 a Wajsówna w dysku 38,27. Walasiewiczówna startowała jeszcze pozatem w biegu na sto metrów wyrównując rekord świata 11,7. Wreszcie wygrała ona bieg na 60 m. w czasie 7,7.

Drugiego dnia w Katowicach startowała Walasiewiczówna w biegu na 100 mtr. uzyskując słaby czas 12,1. Kwaśniewska miała w oszczepie rzut 40,88.

# Łódź zwycięża Zagrzeb 2:1

## w rewanżowym spotkaniu hazeny

Łódź, 16 września.

Udał się Łodzianom rewanżowy mecz hazeny z reprezentacją Jugosławii. Mecz rozegrany na oczach 15 tys. widzów przybyłych na stadion ŁKS-u dla obejrzenia spotkania Polska — Łotwa miał przebieg niezwykle interesujący i stał na bardzo dobrym poziomie.

Zespół łódzki występujący w identycznym składzie co i dnia poprzedniego zagrał spotkanie znakomicie nie wykazując najmniejszych nawet wad. Cała drużyna wypadła pierwszorzędnie. Jugosłowianki mimo przegranej zaprezentowały się też dobrze, musiały jednak uznać wyższość Łodzianek.

Przy przewadze Łodzi zdobywa Po-

lomska w 15 minucie prowadzenie. Niedługo jednak później uzyskuje Bernikowa wyrównujący punkt dla Jugosławii.

Po przerwie łodzianki są stale w ofensywie nie potrafią jednak tego wykorzystać, bądź też na przeszkodzie staje im znakomita bramkarka Ciperman. Dopiero ostatnia minuta spotkania przynosi zwycięski punkt zdobyty przez Głazewską.

Sędziował p. Kościelski. Jugosłowianki wyjeżdżają z Łodzi do Lublina, gdzie rozegrają spotkanie propagandowe z reprezentacją Warszawy.

# Czarni pokonani

## przez P.K.S. w Łucku

Łuck, 16 września.

W dniu wczorajszym odbył się jeden mecz o wejście do Ligi w którym lwowscy Czarni doznali niespodziewanie porażki w spotkaniu z PKS-em. I to porażki w bardzo wysokim stosunku 6:2 (2:1). Do przerwy gra była równa, natomiast po przerwie przeważali wyraźnie miejscowi.

# Rekord Walasiewiczówny pobity

Nowy Jork, 16 września.

Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Ameryki młoda zawodniczka Stefens uzyskała w biegu na 100 m. znakomity czas 11,6. Jest on lepszy o sekundę od dotychczasowego rekordu światowego należącego do Stanisławy Walasiewiczówny.

# Jugosławia — Polska 4:0

## Ostatni dzień spotkania tenisowego

Warszawa, 16 września

Smutnie skończył się dla nas mecz tenis. pomiędzy Zagrzebiem a Warszawą, którego ostateczny wynik brzmi 4:0 dla gości. Trzeciego dnia odbyło się spotkanie pomiędzy Pallada a Witmanem zakończone zwycięstwem jugosłowianina w trzech setach 7:5 6:4 6:4, odniesionem bez najmniejszego wysiłku

Następnie rozpoczął się mecz Kukułewich — Tłoczyński, który jednak nie został ukończony spowodu zapadających ciemności. Obaj zawodnicy zdobyli po dwa sety, w piątym stanie meczu był po sześć gemów. i Kierownicy obu zespołów po porozumieniu się postanowili anulować tę grę i uznać wynik meczu 4:0.

# Gwiazda bez Rotholca

## przegrywa z Makkabi 7:9

Warszawa, 16 września.

Najciekawszym spotkaniem dnia wczorajszego w drużynowych mistrzostwach pięściarskich stolicy był mecz Makkabi z Gwiazdą. Spotkanie to zakończyło się nieznacznie zwycięstwem Makkabi w stosunku 9:7 i gdyby Gwiazda wystąpiła w komplecie, wynik byłby zapewne inny. W zespole robotniczym zabrakło jednak Rotholca, który spowodował kontuzji oka zmuszony był pauzować.

Wynik poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: Rundstein (M) zwycięża na punkty Dajczegwanta, Zitel (G) bije na punkty Jakubowicza, Rozenblum (M) remisuje z Kenigswelsem, Cukierman (G) zwycięża na punkty Chliwnera, Goldstein (G) bije u a punkty Jungera, Straus (M) zwycięża przez techniczne k.o. w czwartej rundzie Rozenberga i wreszcie Neuding (M) zdobywa punkty bez walki spowodu braku przeciwnika.

Mecz będzie jednak najprawdopodobniej zweryfikowany jako walkower 16:0 dla Makkabi spowodu poważnych uchybień regulaminowych ze strony Gwiazdy.

# Lekkoatleci Wrocławia

## wygrywają trójmecz

W Chorzowie odbył się ciekawy trójmecz lekkoatletyczny Wrocław — Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki, który zakończył się zwycięstwem Wrocławia 123 pkt. przed Śląskiem Polskim 106 pkt. i Śląskiem Niemieckim 69 pkt.

Na zawodach tych Sznajder skoczył o tyczce 3,90 mtr., Nowosielski osiągnął w biegu 110 m płotki 15,7 sek. i Hartlik w biegu 5 km. — 15,54.

# Warta zwycięża Warszawiankę

## w meczu bokserkim 11:5

W towarzyskim meczu bokserkim w Warszawie Warta poznańska pokonała Warszawiankę 11:5. M. in. Doroba osiągnął wynik remisowy z Szymurą.

W meczu bokserkim w Poznaniu Sokół pokonał inowrocławską Cuiawię w stosunku 10:6.

W meczu piłkarskim w Bydgoszczy ligowa Warta pokonała Polonię (Bydg.) 2:0.

# O mistrzostwo klasy B.

Pabjanice, 16 września.

Rozegrany został mecz o tytuł mistrza klasy B pomiędzy rezerwowym zespołem łódzkiego Widzewa a pabjanicką Burzą. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

## Minjatury

### Coś dla pani...

Po przybyciu do Clechanowa pan Leopold skierował się do jedynej w tym mieście hotelu, zamierzając bez kolacji udać się na spacer, był bowiem śmiertelnie znudzony.

Już zakrył się kołdrą po uszy, gdy z sąsiedniego pokoju, oddzielnego nazbyt cienką ścianą, rozległ się męski, basowy głos:

— Błagam cię... najdroższa... jestem gotów życie oddać...

— To oddaj... — odparł zimny kobiecy głos

— Jesteś okrutna... — zabrzmiał znowu ten sam bas — Będziesz żałowała...

— Może...

— Więc proszę cię po raz ostatni... Pamiętaj, że w przeciwnym razie strzelę sobie w skroń...

— To strzelał...

— Błagam cię...

— Nie...

— Nie doprowadzaj mnie do ostateczności...

— To daj mi spokój...

W tej chwili pan Leopold zrywa się z łóżka i woła przez ścianę:

— Kochana pani!... Błagam panią, niech się pani już zgodzi, bo ja nie mogę zasnąć!

\*\*\*

Chicago znane jest chyba dostatecznie ze swych napadów bandyckich i ciągłych awantur, a jednak pan Karol po przybyciu do tego miasta odważył się w nocy wyjść na spacer. Oczywiście, że na pierwszym skrzyżowaniu ulic napadli nań bandyci, zabrali mu portfel, zegarek, pierścionek i nawet garnitur, pozostawiając go tylko w kapeluszu i skarpetkach.

Biedny pan Karol, trzęsąc się z zimna, dotarł jakoś do następnego rogu, gdzie złapał policjanta. Opowiedział mu wszystko ze łzami w oczach.

Policjant pokiwał głową i odparł:

— A widzi pan?... Nie wolno w nocy chodzić po ulicach w Chicago...

To rzekłszy, zabrał panu Karolowi kapelusz oraz skarpetki i oddał im się...

\*\*\*

Pan Euzebjusz jest starym kawalerem. Zarabia nieźle, posiada więc ładne, dwupokojowe mieszkanie. Ktoś musi te apartamenty sprzątać, więc też pan Euzebjusz podał ogłoszenie, że poszukuje służącej.

Zgłosiła się Marysia. Wymalowana, w zgrabnym kapelusiku i jedwabnych pończoszkiach.

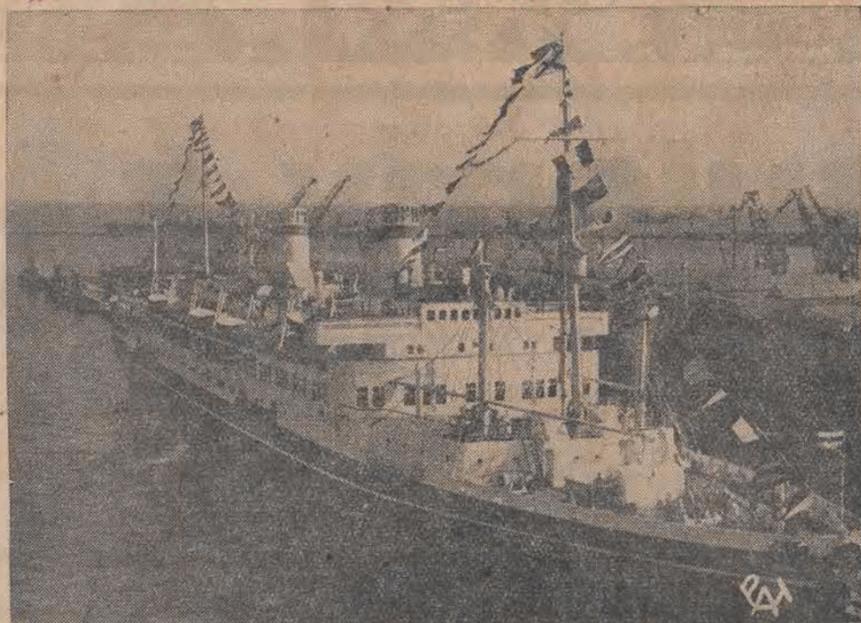
— Czy pani służyła już u kawalera? — informuje się pan Euzebjusz.

— Owszem, tak... Ostatnim razem byłam też u jednego kawalera...

— Aha... Jak długo?...

— Godzinę.

## „Piłsudski“ wyrusza do Ameryki



Wielki transatlantyk polski „Piłsudski“, dokonawszy pierwszej swej podróży turystycznej, wyrusza do Ameryki.

## Wojska abisyńskie



Wojska abisyńskie w marszu na ulicach Addis-Abeby.

## Polska ekipa balonowa



Polska ekipa, biorąca udział w zawodach o pułkar Gordon Benneta. Stoją od lewej kpt. Burzyński, por. Pomaski, por. Wysocki; siedzą: por. Wawszczak, kpt. Hynek i kpt. Janusz.

## Z Ligi Narodów



Nowy przewodniczący Zgromadzenia Ligi Narodów, czeskosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Benes.

## Codzienna nowelka „Expressu“.

### Czy go zdradziła

O godzinie piątej po południu, gdy księgowy Tomasz Łaski przeprowadzał skomplikowane obliczenia, w biurze zadzwonił nagle telefon.

— Czy pan Łaski? — odezwał się jakiś obcy, męski głos.

— Tak jest. A kto mówi?

— Nie mogę panu podać mego nazwiska — otrzymał odpowiedź. — Zresztą to nie jest ważne. Chciałem panu zwrócić uwagę, że pańska żona nieodpowiednio się prowadzi. Jeśli pan teraz pójdzie do swego mieszkania, będzie pan się mógł o tem naocznie przekonać.

— Kto mówi — krzyknął Łaski zdenerwowanym głosem.

Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Tajemniczy mężczyzna odłożył słuchawkę.

Łaski chwycił palto i kapelusz i skierował się ku wyjściu.

— Dokąd pan idzie? — spytał go jeden z szefów, znajdujący się w pokoju.

— Muszę załatwić ważną sprawę — odpowiedział mu ponurym głosem. — Wrócę za kilkanaście minut.

Gdy znalazł się na ulicy, począł się zastanawiać, jak ma postąpić. Jeśli tajemniczy informator mówił prawdę, to powinien zabić Helenę. A później sam się zastrzeli.

— Ale przecież nie miał rewolweru. Pożyczyć od kogoś z kolegów. Nie miałoby to żadnego sensu. Zresztą ktoby mu pożyczył broń? Każdemu wydałoby się

podejrzane, że nagle prosi o rewolwer.

A więc w takim razie należało kupić. Przypomniał sobie, że znał osobiście pewnego właściciela sklepu broni.

Skład znajdował się przy sąsiedniej ulicy. Po paru minutach Łaski konferował już z właścicielem.

— Jeśli pan nie posiada zezwolenia, władz, — tłumaczył mu właściciel sklepu — nie będę mógł panu sprzedać. W dzisiejszych czasach te sprawy są bardzo skrupulatnie przestrzegane. Mogliby mnie pozbawić koncesji.

— Niestety nie mam jeszcze zezwolenia — odparł mu Łaski. — Możeby mi pan wobec tego pożyczył rewolwer? Za kilka godzin go panu zwrócę.

Właściciel sklepu spojrzał nań podejrzliwie.

— Niestety, nie mogę.

Łaski wyszedł na ulicę.

Co robić dalej? Jeśli właściciel tego sklepu nie chciał mu sprzedać, to inni, których nie znał, z pewnością tego nie zrobili.

— A więc musi zrezygnować z rewolweru. W gruncie rzeczy to nie jest najważniejsze. Nie każdy zdradzony mąż strzela. Można żonę zadusić, można zmasakrować ją jakimś ciężkim żelaznym przedmiotem, można wreszcie ugodzić ją nożem.

Tak, rewolwer wcale nie jest potrzebny.

Jeśli doprawdy go zdradziła, zabije

ją w inny sposób. A później sam pozbawi się życia.

W tej chwili Łaski uświadomił sobie, że właściwie wcale nie chce umierać. Postanowił więc zrezygnować z samobójstwa.

Ale z Heleną oczywiście się rozprawi. Ona musi zapłacić własną krwią za zdradę.

Ale gdy ją zabije, lub nawet tylko, zrani, pójdzie do kryminalu. Łaskiemu by najmniej to się nie uśmiechało. Za to, że żona go zdradziła, on ma stracić wolność?

Nie, to doprawdy nie miało żadnego sensu.

Więc co robić?

Łaski był żonaty od ośmiu lat. Przez pierwsze parę lat kochał Helenę bardzo gorąco. Później ochłodził w swych uczuciach. Był jednak bardzo do Heleny przywiązany i wprost nie wyobrażał sobie bez niej swego życia.

Mieli zresztą dwoje dzieci, a potem łączyło ich tyle spraw natury majątkowej i rodzinnej.

I teraz mieliby się rozejść?

Łaski uświadomił sobie, ile czekałoby go kłopotów. Nie, to byłoby doprawdy bardzo nieprzyjemne. Poza tem musiałby znów stołować się w restauracjach. Odbiłoby się to niechybnie na jego zdrowiu, bo od dłuższego czasu cierpiał na żołądek.

Mógłby oczywiście wyszukać inną kobietę i ożenić się z nią. Ale nie miał przecież gwarancji, że druga żona również go nie zdradzi.

Łaski uświadomił sobie nagle, że właściwie Helena może mu bradzo wiele za-

rzucić. Od paru lat nie interesuje się wcale jej życiem osobistym, nie kupuje jej żadnych prezentów, nie zabiera jej do teatru ani do kina, — choć ona tak często go o to prosi.

Właściwie on sam jest wszystkiemu winien. Gdyby bardziej o nią dbał, z pewnością by go nie zdradziła.

W tej chwili przechodził właśnie obok sklepu znajomego jubitera.

— Wejść i kupić jej złoty zegarek — postanowił. — Helena prosi mnie już o to od trzech lat. Gdy dostanie prezent i zobaczy, że ją tak traktuje, jak w pierwszych latach po ślubie, z pewnością zaraz zerwie ze swoim amanem.

Po kilku minutach wyszedł ze sklepu. W kieszeni miał piękny, złoty zegarek.

Łaski znajdował się już w pobliżu swego domu.

Pastanowił wejść na górę i zbadać, co się dzieje w mieszkaniu. Jeśli się okaże, że w mieszkaniu rzeczywiście znajduje się jakiś mężczyzna, wymknie się cicho. Będzie udawał przed żoną, że nie wie o niczem i wieczorem wręczy jej zegarek. A jutro zabierze ją do teatru.

Po paru chwilach znajdował się już w mieszkaniu.

Tajemniczy informator kłamał.

Helena najspokojniej cerowała skarpetki. A obok, na podłodze, bawiły się dzieci.

Łaskiemu spadł kamień z serca. Jutro rano zwróci zegarmistrzowi zegarek i odbierze pieniądze.

Do teatru również nie pójdzie.

Do!